

Duże nadzieje

23 bm. kilka minut po godz. 16, premier Tadeusz Mazowiecki udał się z warszawskiego lotniska Okęcie z oficjalną wizytą do ZSRR. Pożegnali go wicepremier, min. Spraw Wewnętrznych Czesław Kiszczyk, min. Spraw Zagranicznych — Krzysztof Skubiszewski, oraz ministrowie Stanu — Józef Czyrek i Piotr Nowina-Konopka. Obecny był radca — minister ambasady ZSRR Mieczysław Sienkiewicz. Wśród żegnających był przewodniczący NSZZ „Solidarność” Lech Wałęsa, który kilkanaście minut wcześniej wyładował na Okęcie. W czasie

Ciąg dalszy na str. 2

Lech Wałęsa powrócił do kraju

Wczoraj po południu, po blisko dwutygodniowej podróży do Kanady, Stanów Zjednoczonych i Wenezueli powrócił przewodniczący NSZZ „Solidarność” Lech Wałęsa. Na lotnisku w Warszawie stwierdził: — Udało mi się powiedzieć, że w Polsce jest lepsze pole do interwencji niż w Stanach Zjednoczonych, choć trzeba jeszcze u nas wiele zmienić. Z podróży do Kanady i Stanów Zjednoczonych powrócił również przewodniczący OKP Bronisław Geremek, który towarzyszył Lechowi Wałęsie podczas wizyty w Ameryce Północnej. Na lotnisku w Warszawie powiedział: „Honorarium” za przemówienie Lech Wałęsa było wysokie, bo przekroczyło 300 mln dolarów — jako że o te kwoty zwiększyła się pomoc dla Polski. (PAP)

Nuncjusz apostolski przybył do Warszawy

23 bm. przybył z Rzymu do Warszawy nuncjusz apostolski w Polsce arcybiskup Józef Kowalczyk. Na lotnisku przywitał go prymas Polski ks. kardynał Józef Glemp. Obecny był minister Stanu Piotr Nowina-Konopka oraz dotychczasowy dziekan korpusu dyplomatycznego w Polsce ambasador Maroka Abdelmalik Ouazzani oraz ambasadorowie Włoch i Hiszpanii. U progu misji posługi w charakterze nuncjusza apo-

Ciąg dalszy na str. 2

Artysta
plastyk
Gottfried Kohl
z Freiburga
z NRD wy-
konał i posta-
wił na ulicy
swojego miasta
rzeźbę za-
tytułowaną
„plotki”.
CAF-ADN

W Hajnowskim Domu Kultury Konflikt

W ŚRODĘ w godzinach popołudniowych część załogi Hajnowskiego Domu Kultury, w tym większość pracowników merytorycznych wypowiedziała posłuszeństwo dyktatorowi tej placówki. Ogłoszono pogotowie strajkowe, utworzono komitet strajkowy, wywieszono afisze, sformułowano na piśmie żądania. Przedstawione one zostały tego samego dnia naczelnikowi miasta — Jadwidzie Rudzińskiej-Patejuk. Dyktatorowi zarzuca się m.in. instrumentalne traktowanie pracowników. W rozmowie z reporterem jedna z pracownic nie biorą-

cych udziału w akcji, zorganizowanej przez zakładowe ogniw „Solidarności”, stwierdziła, że pozostała część załogi z zaskoczeniem dowiedziała się już po fakcie o przedsięwziętych krokach.

Wczoraj, w czwartek, z wszystkimi pracownikami HDK spotkała się naczelnik miasta.

Jak poinformował nas przewodniczący Komitetu Strajkowego — Tadeusz Topolski, w piątek zbierze się powołany przez naczelnika zespół do oceny zasadności zarzutów.

O innych szczegółach akcji protestacyjnej informujemy niebawem. (m-i)

Polsko-litewskie spotkanie literatur pogranicza

23 bm. w Białymstoku rozpoczęło się I Spotkanie z Literaturą Pogranicza. Kulturę po hasłem „Wspólna pamięć Polski i Litwy”. Uczestniczą w nim pisarze polscy i piszący w języku polskim literaci z Litwy, działacze kultury i publicyści. Program przewiduje m.in. seminarium „Człowiek a literatura pogranicza kultur”, wykład Teatru Polskiego z Wilna z „Procesem sądowym” według mickiewiczowskich „Dziadów”, zespołów prezentujących folklor terenów pogranicznych, a także spotkania poetów Białegostoku i Wilna. Odbędzie się przegląd filmów, które powstały w oparciu o dzieła literackie związane z Litwą. Widzowie obejrzą m.in. „Lawę”, zrealizowaną na podstawie „Dziadów”. Prezentowane będą również filmy archiwalne o Wilnie. (P)

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 271 (11 874)

Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 24 XI 1989 r.

Nakład 185 000

Cena 150 zł

Czy warto doczekać emerytury?

Cudotwórca potrzebny od wczoraj

W ZUS zwietrzały kapitał i... system

Najnowsze badania demograficzne wykazują, że średnia długość życia polskiego mężczyzny obniżyła się do 62 lat. Zatem statystyczny rodak nie dożywa nawet do emerytury. Teoretycznie więc jest on dla Zakładu Ubezpieczeń Społecznych idealnym klientem: składki płaci, a skorzystać z nich nie zdąży.

PEŁNA KASA potrzebna jest zwłaszcza teraz, gdy ZUS pod kierownictwem ministra Kuronia znalazł się na pierwszej linii walki z biedą. Dla wielu emerytów i rencistów stanowi on ostatnią nadzieję przed przekroczeniem granicy, za którą pozostaje już tylko darmowa zupa z kotła. A więc teoretycznie pieniądze powinny być, ale czy rzeczywistość się

Do niedawna ich nie brakowało. ZUS był nawet firmą dochodową: w końcu ubiegłego roku białostocki oddział odprowadził do centrali 8 miliardów złotych nadwyżki. Jednakże już w październiku tego roku środków było „na styk”, a na początku listopada zaczęło ich brakować. Sprawy to wypłaty czterdziesto- i pięćdziesięciotysięcznej zaliczki oraz dodatków ostonowych, które wprawdzie fundowały zakłady pracy, ale potraczają-

je ze składek ubezpieczeniowych.

Jednakże — jak to zwykle bywa w finansach — sprawa jest nieco bardziej skomplikowana. ZUS dysponuje bowiem trzema odrębnymi funduszami, z których dwa mają charakter ubezpieczeniowy. Najbardziej znany jest Fundusz Ubezpieczeń Społecznych, finansujący emerytury, renty i zasiłki pracowników gospodarki społecznej, ich rodzin oraz osób prowadzących

samodzielną działalność gospodarczą. To właśnie FUS miałem na myśli pisząc o pojawiających się kłopotach. Niemal w stu procentach składają się nań płacone przez przedsiębiorstwa składki równe trzydziestu osiem procentom każdego zakładowego funduszu płac. W województwie białostockim za trzy kwartały tego roku złożyły się one na sumę 47 miliardów zł.

I nie byłoby żadnych kłopotów, gdyby nie pewien dziwny relikwitu państwa opiekuńczego. Składki firm ubezpieczonych wystarcza na pokrycie wszystkich świadczeń dla ich pracowników. Inaczej

Ciąg dalszy na str. 2

USA nie będą przyznawać azylu politycznego Polakom i Węgrom

22 bm. rzecznik departamentu stanu USA Margaret Tutwiler ogłosiła zmiany w polityce imigracyjnej Stanów Zjednoczonych wobec obywateli Polski i Węgier. Zmiana dotyczy tych osób, które ubiegają się o status uchodźcy i prawo stałego pobytu w USA.

Departament Stanu przewiduje, iż w roku 1990 USA będą mogły przyjąć 6500 uchodźców z państw Europy Wschodniej. Zwróciła uwagę, iż nie załatwionych jest ponad dwadzieścia tysięcy podań obywateli Polski i Węgier ubiegających się o prawo stałego pobytu w USA.

Ograniczenie kwoty imigracyjnej dla Polski i Węgier jest rezultatem zmiany sytuacji politycznej w tych krajach oraz koniecznością zwiększenia kwot imigracyjnych dla uchodźców politycznych z innych państw Europy Wschodniej, szczególnie zaś z Rumunii i Bułgarii.

Z dniem 22 listopada Stany Zjednoczone nie będą przyjmować nowych podań obywateli Polski i Węgier o prawo stałego pobytu w USA. Decyzja ta jest ostateczna — oświadczyła Margaret Tutwiler. Nadal o prawo stałego pobytu w USA mogą ubiegać się obywatele Polski i Węgier w ramach łączenia rodzin.

Nie będą rozpatrywane również zaległe podania obywateli polskich ubiegających się o prawo stałego pobytu w USA ze względów politycznych. (PAP)

„Impuls” zaprasza Szanse i bariery koalicji

W literaturze politologicznej często możemy spotkać opinie, że koalicje w systemie kapitalistycznym są zmienne, a w systemie socjalistycznym cechuje je długotrwała stabilizacja — powiedział m.in. dr Antoni Bobrus z Zakładu Nauk Społecznych białostockiej AM w wywiadzie, który wczoraj, tj. 23 bm., ukazał się w naszej gazecie pt. „Konfiguracja bywa grą”. A jaka jest w rzeczywistości praktyka polityczna? O sprawach tych wszyscy zainteresowani mogą podyskutować podczas kolejnego spotkania w Klubie Myśli Społeczno-Politycznej „IMPULS” które odbędzie się dzisiaj, tj. 24 listopada br. o godz. 17 w klubie „U dziennikarzy” (Dom Prasy, ul. Wesołowskiego 1).

Temat spotkania: „Koalicja — szanse i bariery”. Zapraszamy! (CH)

Robotnicy dojrżeli do samodzielnego wyrażania i obrony swoich dążeń, a PZPR jest im w tym celu najuprzejmiej zbędna — mówi prof. Jacek WÓDZ, prawnik i socjolog.

— Zgadza się pan z poglądem, że w Polsce nie już nie będzie takie jak było?

— Oczywiście. Dlatego uważam, że należy jak najszybciej rozwiązać PZPR. Jest to partia fikcyjna. Jedynym uzasadnieniem jej trwania jest obrona własnych interesów aparatu.

— Myślałem, że katowicka struktura Ruchu 8 lipca (którą pan przewodzi), usiłuje przysięść z pomocą partii... — W odróżnieniu od innych, nie oskarżam PZPR. Ta partia, z której się wywodzimy, kierowała odbudową Polski, jej uprzemysłowieniem, zapewniając robotnikom i chłopom cywilizacyjny i kulturalny awans. Podjęła w latach 80. trud reform politycznych, lecz im nie sprostała, tracąc

Gorzkie pożegnanie

społeczne zaufanie. Porosi moralną i historyczną odpowiedzialność za zbrodniczy okres stalinowskiego, za przynusową kolektywizację, za konflikty z klasą robotniczą, za pauperyzację polskiej inteligencji. Dlatego chcemy jej rozwiązania. Uważamy, że przedłużanie agonii PZPR czyni jedynie wielką krzywdę polskiej lewicy.

— Jest to stanowisko skrajnie radykalne i bardzo odrębne od reprezentowanego przez Komitet Wojewódzki PZPR w Katowicach, który mimo wszystko wciąż przewodzi najliczniejszej w kraju regionalnej organizacji partyjnej. W przegłosowaniach do Zjazdu nawołuje do zachowania jedności i proponuje, aby jeszcze przed Zjazdem zebrać

wszystkich liderów platform i w partyjnej wspólnocie zawrzeć umowę, co będzie po Zjeździe.

Dlatego nasz głos przebiega się z trudem i pewnie nasi ludzie przegrają wybory na delegatów Aparatu, który nie lubi różnić, odpowiednio pomanipulują.

Nawoływanie do jedności jest mydleniem oczu przez funkcjonariuszy, którzy zostali zagrożeni utratą stanowisk. — Właśnie słyszę o uformowaniu się katowickiej robotniczej platformy programowej na której czele stanął człowiek znany z animowania strajków przed kilkunastu laty forum katowickiego. Deklarują oni

Ciąg dalszy na str. 2

Sejm uchwalił

pieć ustaw

Humanizacja odbywania kary więzienia

W czwartek 23 bm. uchwalono na Wiejskiej 5 ustaw. Dwie pierwsze odnoszą się do prawa karnego, a zmiany — jak stwierdził w debacie pos. Stanisław Dąbrowski — zmierzają do humanizacji odbywania kary.

W Kodeksie Karnym znosi się m.in. obligatoryjność w orzekaniu przez sądy kar konfiskaty mienia (nie jest to całkowita rezygnacja z tej sankcji). Przesłana istnieć tzw. ośrodki przystosowania społecznego, które w istocie stały się przedłużeniem kary izolacyjnej. Zostaje zrównana prawna ochrona mienia prywatnego i społecznego.

Zmieniając Kodeks Karny Wykonawczy m.in. ustalono, że okres prac wykonywanych w warunkach pozbawienia wolności będzie zaliczany do stażu pracy w rozumieniu przepisów emerytalno-rentowych. Sprawa ta stała się wcześniej przedmiotem polemiki w Izbie Początkowo — do emerytury miał być zaliczany tylko okres wykonywanej odpłatnie. Niektórzy posłowie domagali się uwzględnienia również czasu pracy na terenie sąsiednich państw karanych — „zajęcia w więzieniach kuchni czy pralni są nie mniej pracochłonne niż inne roboty”. Replikował m.in. Sprawiedliwoci Aleksander Benkowski — „trudno płać więźniowi za sprzątnięcie zakładu karnego, w którym sam przebywa”.

Ciąg dalszy na str. 2



Zakłady Płytek Ceramicznych w Przysusze (woj. radomskie) wyprodukują w tym roku ok. 800 tys. metrów kwadratowych mrozoodpornych płytek elewacyjnych. Ilość ta wystarczy na obłożenie ok. 5 tys. domków jednorodzinnych. Płytki te są wprawdzie drogie, ale odznaczają się dużą trwałością. Raz wykonana z nich elewacja nie musi być już potem odnawiana. CAF — Wojciech Stan

Pogoda

Zdaje się, że mamy już początki zimy i o jesieni powinniśmy pamiętać. Wobec tego należy w szafach dokonać przeglądu zimowych ubrań a także sprzętu narciarskiego. Wprawdzie synopticy wielkich spadków temperatur w najbliższych dniach nie przewidują, ale ułady prądów atmosferycznych wskazują, że pier-

wszy śnieg się utrzyma. Dziś, ich zdaniem, zachmurzenie będzie zmienne, miejscami wystąpią przelotne opady śniegu. Temperatura maksymalna wahać się będzie w granicach od -1 do -3 st. C., minimalna od -8 do -10 st. C. Z kierunków zachodnich wiatr będzie słaby i umiarkowany wiatr. Na jutro nie przewiduje się istotnych zmian. Dziś imieniny obchodzą: Flora i Emma. (P)

JUTRO W „GAZECIE”

■ Na Białostocczyźnie prowadzona jest cenna akcja ratowania zabytków architektury sakralnej, wśród których odbudowa cerkwi warownej w Supraślu stanowi przykład szczególny. Czy takie przedsięwzięcie jest możliwe w dobie szalejącej inflacji? — To wynik wspólnego trudu duchowieństwa i wiernych ludzi znanych z nazwiska i anonimowych, których łączy wiara a dopingują żapał i radość z osiągnięcia celów. A najlepszym lekiem na inflację jest gospodarność — takiego zdania jest ordynariusz Prawosławnej Diecezji Białostocko-Gdańskiej, prorektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej — arcybiskup Sawa. I zapowiada rzecz niezmiernie interesującą. — O ile Bóg pobłogosławi i dzieło Supraśla

doprowadzić do momentu, kiedy można będzie wykonywać freski, uczynię wszystko by wykonawcami ich byli spakobiercy serbskiego mnicha Nektariusza, który przeleć — jako pierwszy — tworzył freski dla Supraśla.

DLA KOŚCIOŁA I OJCZYZNY

■ Według oficjalnych statystyk spożywamy ponad osiem litrów na głowę, natomiast w rzeczywistości znacznie więcej. Tak naprawdę wypijamy rocznie ponad jedenaście litrów! GUS nie wlicza orzeczeń bimbru, wódki z Pewex-u i namiastek „kryształów”, „autowidoli”, których dzieło morze... Ustalenia: kto pije najwięcej — student, robotnicy, dziennikarze — nie mają większego znaczenia. Każda grupa zawodowa jest „godnie” reprezentowana.

I ZNÓW MNIE MĘCZY

Śnieg, zawieje i zamiecie... Tylko kto posprząta?

Fot. Zdzisław Lenkiewicz

Przed posiedzeniem Senatu Komisje za rozszerzenie dobrodziejstwa łaski

23 bm. w dzień po tym, jak Komisja Praw Człowieka i Praworządności Senatu opowiedziała się za rozszerzeniem zakresu uchwalonej już przez Sejm ustawy o amnestii, również senacka Komisja Inicjatyw i Prac Ustawodawczych poparła rozszerzenie zasięgu przewidzianego w ustawie amnestyjnej dobrodziejstwa łaski. Chodzi zwłaszcza o ograniczenie przewidzianych wyłączeń spod działania amnestii i objęcia nią m.in. sprawców kradzieży z włamaniem, rozbójów oraz tzw. wielokrotnych recydywistów. Korzystaliby oni z amnestii, jednakże w ograniczonym stopniu.

Na wspólnym posiedzeniu 23 bm. obie komisje uzgodni-

ły wspólny projekt zmian w ustawie amnestyjnej. W przypadku gdyby ich stanowisko przeważało na zapowieranym na piątek plenarnym posiedzeniu Senatu, zostanie ono przekazane Sejmowi z wnioskiem o dokonanie w ustawie o amnestii określonych zmian.

Na 24 bm. na godz. 11.00 zwołane zostało posiedzenie Senatu. Ma on zająć stanowisko w sprawach: ustawy o szczególnych zasadach planowania społeczno-gospodarczego, ustawy o zmianie ustawy o funduszu socjalnym wsi oraz ustawy o zmianie ustawy o szczególnych uprawnieniach niektórych osób do ponownego nawiązania stosunku pracy. Senat zajmie także stanowisko w sprawie ustawy o amnestii. Na porządku dziennym figuruje również kwestia uregulowania uprawnień kombatanów i ofiar terroru, stalinowskiego. (PAP)



wiadomości dnia

Spotkanie
M.F. Rakowskiego
z członkami ZSMP

■ WARSZAWA — Przyszłości partii i roli w niej młodzieży poświęcone było 23 bm. spotkanie i sekretarza KC PZPR Mieczysława F. Rakowskiego z grupą członków zarządu Głównego i Wojewódzkiego w Warszawie oraz posłami z ZSMP.

Dramatyczne ograniczenia zakupów w NRD

■ BERLIN — Rada Ministrów NRD wprowadziła drastyczne ograniczenia w zakupach określonych towarów. Od piątku 24 listopada br. niektóre artykuły przemysłowe, odzież i żywność może być nabywana tylko przez rzybyteli NRD i cudzoziemców zatrudnionych w tym kraju. Nabywca musi wyłożyć minimum 100 marek niemieckich lub równoważny dokumentem.

Dzięki idącemu ograniczeniu uchwała rządu wprowadza również na trasach tranzytowych między Polską a Berlinem Zachodnim i RFN. Podróżni nie mogą mianowicie opuszczać dróg tranzytowych i przerywać jazdy pociągami.

Krwawe wybory

■ DELHI — Co najmniej 43 osoby zginęły w Indiach w środę, pierwszym dniu wyborów powszechnych.

Wybory w Indiach zakończą się w niedzielę, a pierwsze wyniki znane będą w poniedziałek.

Trzecia siła

■ TORUŃ — Część pracowników torńskiego „Meridoksu” uważa, że zarówno działacze związku zrzeszonego w OPZZ jak i „Solidarność” na zbyt ulegli wobec administracji zakładu i zawiązały grupę inicjatywną tworzącą kolejną już trzecią organizację związkową w tym przedsiębiorstwie.

Tak, jak dawniej...

■ WARSZAWA — Rejestracja sądowna stała się formalnym elementem przywracającym działalność Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Twórców Naukowych. Podobnie, jak dawniej, na jego czele stanął prof. Klemens Szaniawski.

Komitet działał poprzednio w okresie od września 1980 r. do grudnia 1981 r.

Nowy prezydent Gdańska

■ GDAŃSK — Ku powszechnemu zaskoczeniu głosujących wybranych już w pierwszej turze głosowania rozstrzygnięte zostały 23 bm. przez Miejską Radę Narodową wybory nowego prezydenta Gdańska. Spośród czterech kandydatów reprezentujących PZPR ZSL, SD i NSZZ „Solidarność” — rada 81 głosami (prz. 109 oddanych) wybrała Jerzego Pańskiewicza (PZPR).

(opr. nli)

Nic o nas bez nas

Współczesny!

Organ czytelników

Na biednych nie trafiło. Chcesz pan mieć garaż, to się pan podporządkuj spółdzielczym przepisom. — Tak mniej więcej kończyła się każda rozmowa. — Ale na dumnych też nie trafiło — próbował protestować. — Przecież warunki, które dyktuje Białostocka Spółdzielnia Mieszkaniowa, są nie do przyjęcia. — To ich pan nie przyjmij. Bez trudu znajdziemy takich, którzy je zaakceptują.

W rzeczy samej. Prawie każde pismo spółdzielni w sprawie budowy (pięszczy wódcas) zespołu garaży przy ul. Sokolskiej na Osiedlu Białostockim ważyło po grzbiecie i kieszeniach kilkudziesięciu ludzi zdecydowanych zakasać rękawy i postawić boks. Kończyło się zaś zazwyczaj tak: odmowa, nieobecność itp. potraktujemy jako rezygnację. Dialog spółdzielczej władzy z ciemną masą lokatorów nabrał właściwych akcentów i tonacji przez długie dziesięciolecie. I dziś niemal wszyscy (poza jednym niepokornym — garską donikiszową) wiedzą, że w mieszkaniowej sprawie kto komu służy. Niepokornego nazwijmy symbolicznie Członkiem, jak tego chce spółdzielnia, obywatel i radosna nomenklatura. Jesienią 1985 roku ruszyła taśmowa robota, a jej tempo zaskoczyło nawet inspektora nadzoru z BSM, który nie mógł nadążyć za żadnym eta-

właściciela. Owego właściciela (BSM), który zrobił sobie prezent z garaży, zechce go „umorzyc” w ciągu dziesięciu lat. Oznacza to, że wykonawca nie będzie miał już żadnych praw ani do obiektu ani do jego równowartości (polski precedens polega na tym, że wielomilionowe inwestycje daje się i zabiera gratis). Na

W imieniu „Zespołu garażowego II” przy ul. Sokolskiej na os. Białostockie zwracam się z prośbą o ponowne naliczenie wysokości opłat miesięcznych za użytkowanie przez nas garaży, zgodnie z zapowiedziami przedstawicieli Działu Inwestycji. Stawka 2177 zł od boku jest (biorąc pod uwagę okoliczności doty-

„umorzenie” pyskatego Członka nie ustalono jeszcze terminu. Na razie dzierżawcy (byli budowniczy) w nagrodę za to, że pozwolono im wydać pieniądze i zademonstrować lekce pośpiesznego budowania, mają płacić czynsz.

W tej sprawie niepoprawny Członek rozpoczął serię wizyt w spółdzielni i obfitą korespondencję. W kolejnym piśmie z 3 maja 1989 roku adresowanym do Zarządu BSM zmienił sporą część tego, co mu legło na sercu i w łeb: „umorzenie” pyskatego Członka nie ustalono jeszcze terminu. Na razie dzierżawcy (byli budowniczy) w nagrodę za to, że pozwolono im wydać pieniądze i zademonstrować lekce pośpiesznego budowania, mają płacić czynsz. W tej sprawie niepoprawny Członek rozpoczął serię wizyt w spółdzielni i obfitą korespondencję. W kolejnym piśmie z 3 maja 1989 roku adresowanym do Zarządu BSM zmienił sporą część tego, co mu legło na sercu i w łeb: „umorzenie” pyskatego Członka nie ustalono jeszcze terminu. Na razie dzierżawcy (byli budowniczy) w nagrodę za to, że pozwolono im wydać pieniądze i zademonstrować lekce pośpiesznego budowania, mają płacić czynsz.

Zgodnie z absurdalnymi krajowymi przepisami grunt jest spółdzielczy, więc wszystko co na nim stoi (na szczęście wyłączając samochody i użytkowniki) ma tego samego

To była kolejna propagandowa szopka — wspomina mieszkanka LIPSKA, STANISŁAW SEWASTIANOWICZ. Przez całe lata tzw. władza lubowała się w takich cyrkach, święcie wierząc, że im głośniej będzie wykrzykiwać swoje racje, tym bardziej pokorni i łagodni staną się jej wasale. Często zastanawiałem się wówczas kto z nas jest głupszy: przedstawiciele władzy, którzy udawali, że wierzą iż my wierzymy w to co oni głoszą, czy też my — szara masa pokornie uczestnicząca w różnych spęchach ku czci i chwale...

Wtedy jednak, dziewięć lat temu, stałbym się pewnie uczestnikiem skandalu. Tak jak inni poszedłem na cmentarz w Lipsku. Odsianiano tam pomnik — obelisk ku czci (jak napisano na postumencie) nieznanego żołnierza poległego za ojczyznę w czasie II wojny światowej. Przeszło jednak spokojnie. Wszyscy starsi mieszkańcy miasta ze śmiechem wyprawiali, aby spojrzeć na wyryty napis — nieznanego żołnierza (do-

Wtedy, w trzydziestym dziewięć lat, zasrałem jeszcze byłem „na bosaka” latami — wspomina JAN WNUKOWSKI z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

ich podwieźć. Nie przejechałmy nawet dwustu metrów, gdy dogonił nas ruski willis. Pierwszy raz wtedy widziałem radzieckich żołnierzy. Żołnierski mundur ułana uszanowali. Wylegitymowali tylko i kazali iść dalej. Bardziej interesował ich policjant, z kolonii Lipsk. Całe zdarzenie pamiętam jednak doskonale. Może dlatego, że pierwszy raz w życiu widziałem zabijanie człowieka. — Mój ojciec, Antoni, wrócił właśnie z frontu, przewidywał że Rosjanie do nas wejdą. Po stanowili uciekać do kuzynów z nowego Lipska; niby niedaleko, zawsze jednak w kupie różnie. Mielimy takie piękne klacze. Do dzisiaj je pamiętają starsi mieszkańcy Lipska. Zaprzęgniemy do furmanki, naładujemy się ja najpotrzebniejszymi rzeczami i w drogę. Jak już byliśmy na szosie podeszło do nas dwóch żołnierzy. Jeden był z dziesiętogo pułku ułanów drugi z granatowym mundurze policjanta — poprosili ojca żeby

Dzisiaj znowu jesteśmy w punkcie zerowym tyle, że chętnych do brania pieniędzy się namnożyło

Należę do pokolenia pamiętającego białostockie początki wprowadzania w życie nowego ładu robotniczo-chłopskiego. Po placki z cebulą biegalem wówczas do Tylickiego na ul. Stominskiej, a mleko w aluminiową butelkę wlewała mi w swoim sklepie przy ul. Kraszewskiego p. Wasilowa; zrywając kupowałem w pobliskiej marni, której właściciel p. Goździk jak trzeba było nakładał biały fartuch i stawał za ladą, dbał o interes czyli „lientów”. Żelówki z gumy przybijał szewc p. Żywiakowski, a krawiec Szlegier zwał, skracał, pasował i jak wszyscy wymieni neni znalazł każdego klienta,

czekał „do wypłaty”, bo ludziom żyło się ciężko i trzeba było w biedzie pomagać. Wkrótce nastąpiła „bitwa o handel”. Sklepiarze, masarze, szewcy, krawcy i setki innych

nowej formy samoorganizowania się osobników zaradnych lub bezwzględnie wykorzystujących bezholiwo gospodarcze. Ściany domów w środowisku mienia się fantazyjnymi sztydami i ogłoszeniami:

Przybywa spółek — owej

wiadomka śmieci i nie chce

To samo dotyczy rachunków za wodę, której nie ma, nie było i nie będzie. Nie nosi się wody do mycia pojazdów kilkadziesiąt metrów z bloku, a jeśli już ktoś miałby na to ochotę, to płaci za nią we własnym domu według wskazań wodomierzy.

Nieporozumieniem wydaje się również żądanie od nas

koszty remontów i napraw

Uważamy, że sposób naliczenia czynszu przez spółdzielnię przekracza granice rozsądku i prawa (jeśli tak stanowią przepisy albo Rada Nadzorcza należy zmienić te zasady i Rade, gdyż działają na szkodę swych członków). Takie jednostronne, naciągające lokatorów podejście do sprawy widać też po dokumentach, które dotyczą naszych garaży i temple działania przy rozliczaniu kaucji.

Z tekstu „Przydziału garaży” widać, że „członek” ma wyłącznie obowiązki gdyż tzw. „prawa” sprowadzają się także do obowiązków; spółdzielnia żadnych powinności sobie nie wyznacza i uznaje, że tak jest w porządku. Na czym więc — zdaniem zarządu — polega zawieranie umowy najmu, notabene „własnego” garażu, w której to umowie jedyna strona czyli lokatorzy nie ma nic do gadania, nie może

Uważamy, że sposób naliczenia czynszu przez spółdzielnię przekracza granice rozsądku i prawa (jeśli tak stanowią przepisy albo Rada Nadzorcza należy zmienić te zasady i Rade, gdyż działają na szkodę swych członków). Takie jednostronne, naciągające lokatorów podejście do sprawy widać też po dokumentach, które dotyczą naszych garaży i temple działania przy rozliczaniu kaucji.

Z tekstu „Przydziału garaży” widać, że „członek” ma wyłącznie obowiązki gdyż tzw. „prawa” sprowadzają się także do obowiązków; spółdzielnia żadnych powinności sobie nie wyznacza i uznaje, że tak jest w porządku. Na czym więc — zdaniem zarządu — polega zawieranie umowy najmu, notabene „własnego” garażu, w której to umowie jedyna strona czyli lokatorzy nie ma nic do gadania, nie może

Uważamy, że sposób naliczenia czynszu przez spółdzielnię przekracza granice rozsądku i prawa (jeśli tak stanowią przepisy albo Rada Nadzorcza należy zmienić te zasady i Rade, gdyż działają na szkodę swych członków). Takie jednostronne, naciągające lokatorów podejście do sprawy widać też po dokumentach, które dotyczą naszych garaży i temple działania przy rozliczaniu kaucji.

Z tekstu „Przydziału garaży” widać, że „członek” ma wyłącznie obowiązki gdyż tzw. „prawa” sprowadzają się także do obowiązków; spółdzielnia żadnych powinności sobie nie wyznacza i uznaje, że tak jest w porządku. Na czym więc — zdaniem zarządu — polega zawieranie umowy najmu, notabene „własnego” garażu, w której to umowie jedyna strona czyli lokatorzy nie ma nic do gadania, nie może

Uważamy, że sposób naliczenia czynszu przez spółdzielnię przekracza granice rozsądku i prawa (jeśli tak stanowią przepisy albo Rada Nadzorcza należy zmienić te zasady i Rade, gdyż działają na szkodę swych członków). Takie jednostronne, naciągające lokatorów podejście do sprawy widać też po dokumentach, które dotyczą naszych garaży i temple działania przy rozliczaniu kaucji.

Z tekstu „Przydziału garaży” widać, że „członek” ma wyłącznie obowiązki gdyż tzw. „prawa” sprowadzają się także do obowiązków; spółdzielnia żadnych powinności sobie nie wyznacza i uznaje, że tak jest w porządku. Na czym więc — zdaniem zarządu — polega zawieranie umowy najmu, notabene „własnego” garażu, w której to umowie jedyna strona czyli lokatorzy nie ma nic do gadania, nie może

Uważamy, że sposób naliczenia czynszu przez spółdzielnię przekracza granice rozsądku i prawa (jeśli tak stanowią przepisy albo Rada Nadzorcza należy zmienić te zasady i Rade, gdyż działają na szkodę swych członków). Takie jednostronne, naciągające lokatorów podejście do sprawy widać też po dokumentach, które dotyczą naszych garaży i temple działania przy rozliczaniu kaucji.

Z tekstu „Przydziału garaży” widać, że „członek” ma wyłącznie obowiązki gdyż tzw. „prawa” sprowadzają się także do obowiązków; spółdzielnia żadnych powinności sobie nie wyznacza i uznaje, że tak jest w porządku. Na czym więc — zdaniem zarządu — polega zawieranie umowy najmu, notabene „własnego” garażu, w której to umowie jedyna strona czyli lokatorzy nie ma nic do gadania, nie może

Uważamy, że sposób naliczenia czynszu przez spółdzielnię przekracza granice rozsądku i prawa (jeśli tak stanowią przepisy albo Rada Nadzorcza należy zmienić te zasady i Rade, gdyż działają na szkodę swych członków). Takie jednostronne, naciągające lokatorów podejście do sprawy widać też po dokumentach, które dotyczą naszych garaży i temple działania przy rozliczaniu kaucji.

Z tekstu „Przydziału garaży” widać, że „członek” ma wyłącznie obowiązki gdyż tzw. „prawa” sprowadzają się także do obowiązków; spółdzielnia żadnych powinności sobie nie wyznacza i uznaje, że tak jest w porządku. Na czym więc — zdaniem zarządu — polega zawieranie umowy najmu, notabene „własnego” garażu, w której to umowie jedyna strona czyli lokatorzy nie ma nic do gadania, nie może

Uważamy, że sposób naliczenia czynszu przez spółdzielnię przekracza granice rozsądku i prawa (jeśli tak stanowią przepisy albo Rada Nadzorcza należy zmienić te zasady i Rade, gdyż działają na szkodę swych członków). Takie jednostronne, naciągające lokatorów podejście do sprawy widać też po dokumentach, które dotyczą naszych garaży i temple działania przy rozliczaniu kaucji.

Z tekstu „Przydziału garaży” widać, że „członek” ma wyłącznie obowiązki gdyż tzw. „prawa” sprowadzają się także do obowiązków; spółdzielnia żadnych powinności sobie nie wyznacza i uznaje, że tak jest w porządku. Na czym więc — zdaniem zarządu — polega zawieranie umowy najmu, notabene „własnego” garażu, w której to umowie jedyna strona czyli lokatorzy nie ma nic do gadania, nie może

Uważamy, że sposób naliczenia czynszu przez spółdzielnię przekracza granice rozsądku i prawa (jeśli tak stanowią przepisy albo Rada Nadzorcza należy zmienić te zasady i Rade, gdyż działają na szkodę swych członków). Takie jednostronne, naciągające lokatorów podejście do sprawy widać też po dokumentach, które dotyczą naszych garaży i temple działania przy rozliczaniu kaucji.

Z tekstu „Przydziału garaży” widać, że „członek” ma wyłącznie obowiązki gdyż tzw. „prawa” sprowadzają się także do obowiązków; spółdzielnia żadnych powinności sobie nie wyznacza i uznaje, że tak jest w porządku. Na czym więc — zdaniem zarządu — polega zawieranie umowy najmu, notabene „własnego” garażu, w której to umowie jedyna strona czyli lokatorzy nie ma nic do gadania, nie może

Uważamy, że sposób naliczenia czynszu przez spółdzielnię przekracza granice rozsądku i prawa (jeśli tak stanowią przepisy albo Rada Nadzorcza należy zmienić te zasady i Rade, gdyż działają na szkodę swych członków). Takie jednostronne, naciągające lokatorów podejście do sprawy widać też po dokumentach, które dotyczą naszych garaży i temple działania przy rozliczaniu kaucji.

Z tekstu „Przydziału garaży” widać, że „członek” ma wyłącznie obowiązki gdyż tzw. „prawa” sprowadzają się także do obowiązków; spółdzielnia żadnych powinności sobie nie wyznacza i uznaje, że tak jest w porządku. Na czym więc — zdaniem zarządu — polega zawieranie umowy najmu, notabene „własnego” garażu, w której to umowie jedyna strona czyli lokatorzy nie ma nic do gadania, nie może

Uważamy, że sposób naliczenia czynszu przez spółdzielnię przekracza granice rozsądku i prawa (jeśli tak stanowią przepisy albo Rada Nadzorcza należy zmienić te zasady i Rade, gdyż działają na szkodę swych członków). Takie jednostronne, naciągające lokatorów podejście do sprawy widać też po dokumentach, które dotyczą naszych garaży i temple działania przy rozliczaniu kaucji.

Z tekstu „Przydziału garaży” widać, że „członek” ma wyłącznie obowiązki gdyż tzw. „prawa” sprowadzają się także do obowiązków; spółdzielnia żadnych powinności sobie nie wyznacza i uznaje, że tak jest w porządku. Na czym więc — zdaniem zarządu — polega zawieranie umowy najmu, notabene „własnego” garażu, w której to umowie jedyna strona czyli lokatorzy nie ma nic do gadania, nie może

Uważamy, że sposób naliczenia czynszu przez spółdzielnię przekracza granice rozsądku i prawa (jeśli tak stanowią przepisy albo Rada Nadzorcza należy zmienić te zasady i Rade, gdyż działają na szkodę swych członków). Takie jednostronne, naciągające lokatorów podejście do sprawy widać też po dokumentach, które dotyczą naszych garaży i temple działania przy rozliczaniu kaucji.

Z tekstu „Przydziału garaży” widać, że „członek” ma wyłącznie obowiązki gdyż tzw. „prawa” sprowadzają się także do obowiązków; spółdzielnia żadnych powinności sobie nie wyznacza i uznaje, że tak jest w porządku. Na czym więc — zdaniem zarządu — polega zawieranie umowy najmu, notabene „własnego” garażu, w której to umowie jedyna strona czyli lokatorzy nie ma nic do gadania, nie może

Uważamy, że sposób naliczenia czynszu przez spółdzielnię przekracza granice rozsądku i prawa (jeśli tak stanowią przepisy albo Rada Nadzorcza należy zmienić te zasady i Rade, gdyż działają na szkodę swych członków). Takie jednostronne, naciągające lokatorów podejście do sprawy widać też po dokumentach, które dotyczą naszych garaży i temple działania przy rozliczaniu kaucji.

Z tekstu „Przydziału garaży” widać, że „członek” ma wyłącznie obowiązki gdyż tzw. „prawa” sprowadzają się także do obowiązków; spółdzielnia żadnych powinności sobie nie wyznacza i uznaje, że tak jest w porządku

UMARZANIE CZŁONKA

Ciąg dalszy ze str. I

spółdzielni ustalił dopiero w styczniu br., widocznie nie było pośpiechu i należałoby zacząć ich żądać w tym samym okresie, a nie wstecznie.

Niejasności jest znacznie więcej. Nie znamy swoich podstawowych praw, a w szczególności nie wiemy nawet ile wynosi — zdaniem zarządu — kosztorysowa wartość obiektów (spółdzielnia zwracała z ich odbiorem przez ponad dwa lata), ile wynosi związa-

ny z tym nasz wkład w spółdzielnię i jak będzie kształtowała się jego wysokość w przyszłości (równowartość rosnących w cenę garaży modernizowanych i utrzymywanych przez nas we właściwym stanie).

Tak się dziwnie złożyło, że samochód i garaż nie są w dzisiejszych czasach aż takim luksusem, by spółdzielnia musiała uzurpować sobie prawo ściągania haraczu od ich użytkowników w postaci jakiegoś wyдуманego „podatku od

wzbogacenia”. Wszystko to służy zresztą w pewnym zakresie także wypełnianiu powinności zawodowych i społecznych.

Dlatego prosimy o ponowne, uczciwe naliczenie opłat za garaże, rzetelne i szybkie rozliczenie kaucji (bez wykrętów, że nie można spotkać się z przedstawicielami zespołów) oraz o traktowanie nas jak spółdzielców, którzy BSM, Zarząd i wszystkie zasoby utrzymują, powinni mieć sensow-

ne prawa (że o przywilejach nie wspomnę), a także o dostrzeżenie racji, które budzą protest przeciwko łupieniu naszych portfeli. Sadzimy, że jest to sprawa możliwa do załatwienia na miejscu bez potrzeby absorbowania nią np. Rzecznika Praw Obywatelskich.

Mineło pięć miesięcy. Zarząd nie zechciał zareagować, co samo w sobie jest reakcją tyłu tyłowa, ile znamieną. Uparty Członek wysmarował więc pismo do Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego w Białymstoku:

„Zwracam się do Was z prośbą o interwencję w sprawie wywiązania się z powinności Białostockiej Spółdzielni

Mieszkaniowej. Chodzi o rozliczenie budowy kompleksu stałych garaży, uregulowanie zobowiązań względem nas — wykonawców i użytkowników, uczciwe naliczenie opłat czynszowych i w ogóle traktowanie nas serio, a nie jak stado baranów.

Jedyną odpowiedzią na nasze uwagi i prośby było wstrzymanie wypłat resztek kaucji i wystanie na nasze adresy pism z pogroźkami — chodźcie o czynsz i jakieś kary z nim związane. Ja nie placę na razie czynszu za garaż uważając, że jego wysokość wzięto z sufitu. Zresztą zgodzę się z porozumieniami zawartymi w tej sprawie będzie to aktualne po rozliczeniu zadania przez BSM. Niestety, spół-

dzielnia wykonana z własnych zobowiązań tylko jedno powołując inspektora nadzoru, którego działalność przypominała w latach budowy zwykły kabaret. Wszystkie inne terminy i ustalenia zostały zawalone, a stosunek do nas — petentów sprowadza się do zwykłych kpín.

Pismo okazało się spóźnione, gdyż Wojewódzki Związek zwrócił uwagę na interes i wtedy siedział już na walizkach. Wizyta w spółdzielni była za to przedwczesna. Po rzęsach szeregowych i funkcyjnych urzędników posłała wieść, że są tacy, co mają.

Panie z księgowości i finansów oświadczyły, że inflacyjnych popłuczyn po kaucji nie wypłaca komuś, kto zalega z

czynszem. Co prawda tej formy szantażu nie wpisano w umowę, ale od czego inicjatywa i pomysłowość spółdzielczych służb?

— Jakże mam regulować tę niby-należność — chciał wiedzieć waleczny Członek — jeśli prosiliem was o rzetelne ustalenie jej wysokości i przez ponad pół roku nie zrobiliście tego?

— To nie my. Od tego są inne działy i osoby odpowiedzialne.

— A cóż mnie to obchodzi, kto u was jest odpowiedzialny, kto nieodpowiedzialny, a kto sprząta? Moim adwersarzem jest spółdzielnia.

Po poszukiwaniach majowego pisma Członek dowiedział

się, że po korespondencji śladu nie ma. Jak nie ma śladu, to nie ma sprawy. Ważne żeby płacić, bo takie są spółdzielcze przepisy. A opornych pod sąd.

Fakt, że w BSM udało się napłodzić kupę przepisów. Tytuł prawa w nich niewiele. Kto by jednak zwracał sobie głowę takimi duperelami? Jeśli trzeba zważyć krnąbrnego, to się uruchomi egzekucyjny pluton radców prawnych i za jego własne pieniądze utopione w czynszu do wiedzy, że we współczesnej spółdzielni mieszkaniowej najmniej do gadania ma tak zwany członek.

ANDRZEJ POLAKOWSKI

LUKSUSOWA KWESTIA

Buntuję się i — być może — będzie to działało nie pod prąd. Nie ukrywam, że czynię to z ducha absolutnej przekory.

Wiatr, a może huragan historii, zmiana dziś dawnych bohaterów z cokołów, ulic, szczytów. Solidne dotąd i pełne blasku życiorysy stają się z dnia na dzień, nie tyle bałne, co wykładowe i zdeformowane.

Odształcała się oś wozu wypionna zbyt wielkim ładunkiem.

Nie ma już herosów, są ich karykatury. Żywooty Stawnych, tych, którzy błędzi i tych nie mających nie na sumieniu, najedzone są, na aktualny użytek, wyłącznie przezwieniami, wykreśleniami, słowem — grzechami wolaćcymi o pomoc do nieba.

Nikt już tych grzechów nie zatębia i nikt ich nie odpuszcza.

Przez całe życie mieszkam przy ulicy Waszyngtona. No i snużło mi się! Nie to, że tam

mieszkam, a po prostu nazywa. No bo niby dlaczego ma być ciągle Waszyngtona? Nie może to być na przykład ulica Cisowa (w pobliżu Planiny), Sarnia (nie opodal Zwierzynie), czy po prostu Przedzkońska (bo tam właśnie mieszkała się dziecięcy „wyraź”)?

Co takiego niżej, neutralnego. Po co od razu ulica Waszyngtona? Wszak prostopadła do niej — Akademicka, zanim Akademicka została, była Rokossovskiego, a jeszcze wcześniej — Wersalska.

A więc nie podoba mi się nazwa. Skądinąd wiem jednak, że nasze ludzkie sprawy nie wyglądają tak dobrze, by coś, co jest lepsze dla mnie, mogło znaleźć uznanie większości. Ale buntuję się! Cóż mam przeciwko Waszyngtonowi, temu nieskazitelnemu ponoc, pierwszemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych, otczemu takim kultu i legendzie, że nie każdy z historyków miał (i ma oczywiście) odwagę wypowiedzieć się o nim krytycznie?

Gdyby jednak tak dobrze przyjęła się ta sylwetka?

Zaczniemy od rodziny. Mit, jaki w miarę upływu czasu, powstał wokół osoby Waszyngtona, uczynił nawet z matki Jerzego ideał. W rzeczywistości Mary Waszyngton była kobietą nieuczoną, kłótnią i sprzeciwiała się karierze syna z czystej zazdrości. Ciągłe czyniła synowi zarzuty, że ją zaniedbuje.

Co do wykształcenia przyszłego prezydenta zdania historyków są podzielone. Na ogół przeważa opinia, że miał poważne luki w tymże wykształceniu, co kontrastowało z szeroką wiedzą wielu innych osobistości amerykańskiego tego okresu jak np. Franklina czy Jeffersona.

Gdy miał 26 lat poślubił starszą od siebie o rok Marię Dandridge Custis, uchodzącą za najbogatszą wdowę w Wirginii. Biografowie powatpiewają, czy było to małżeństwo z miłości. Faktiem natomiast jest, że wcześniej Waszyngton kochał się w żonie swego sąsiada i przyjaciela z Wirginii — Sally Fairfax. Są na to dowody — listy Jerzego.

Burzę Waszyngtona!

tował ich z całą surowością.

Waszyngton należał do protestanckiego kościoła episkopalnego, ale nigdy nie uchoił za człowieka nabożnego. Niektórzy historycy nawet twierdzą, że był ateistą. Gdy już był prezydentem nawet pastor krytykował go za to, że nie bierze czynnego udziału w uroczystościach religijnych.

W amerykańskiej wojnie o niepodległość był niekwestio-

zastępcą wobec Waszyngtona wnosił także wyższy oficerowie amerykańscy, a także niektórzy politycy.

Waszyngton nie zabiegał o urząd prezydenta, choć prezydentem został (1789). Najbliższym zwierzchni, że ma bar-dzo mieszane uczucia na temat swej nowej roli. Bardziej cenil sobie bowiem wygodne i spokojne życie plantatora-bogatera.

Jako prezydent, w czasie

swej pierwszej kadencji unikł wszelkiego angażowania się. Nie wszystkim podobal się ten styl sprawowania rządów. Oczekiwano bowiem od prezydenta wyraźnego opowiedzenia się za słuszną sprawą. John Adams krytykował Waszyngtona nazywając go „stara, barania głowa”, a Tomasz Jefferson stwierdził: „te przekleństwa jego zalety szkoda interesom kraju”.

Wielu Amerykanów z dezaprobatą patrzyło na dworskie obyczaje i rytuał niegodny z duchem republikanizmu wprowadzony przez Waszyngtona. Prezydencki styl życia miał robić wrażenie na otoczeniu poprzez elementy pompy dworskiej i dworskiej etykiety (powozy ze złocistymi figurkami, upiśdowani i w perukach lokaje, kilkunastu służących i tyłuś niewolników obsługujących prezydencką rodzinę).

W dziedzinie polityki zagranicznej był pragmatykiem, reagował po prostu na wydarzenia w zależności od roz-żarzenia sytuacji. Nie był więc to okres wielkich myśli ani uspaniałych koncepcji politycznych.

W wieku 65 lat był już

zmęczony prezydenturą, podenerwowany krytyką swojej osoby, konfliktami i — po spełnieniu dwóch kadencji — z największą przyjemnością powrócił na swoją plantację.

to fakty. Skąd więc te legendy i mity? Longin Pastusiak w swoich „Prezydencie historycznym” czyniły z amerykańskich mędzów starych osoby nietypowe. Wprawdzie w Stanach Zjednoczonych istnieje także literatura krytyczna na ten temat, to jednak na rynku czytelnym, a przede wszystkim w podręcznikach szkolnych przeważają oceny niemal bałwochwalcze. Jerzy Waszyngton był już glorjfikowany za życia!

Jeśli więc udało mi się udowodnić, że istnieje pewien rodzaj perfidii czy przewrotności polegającej na „szukaniu i znajdowaniu dziury w całym”, to przecież nie po to, by obalić mit Pierwszego Prezydenta.

Może jednak właśnie przez owe niedokonalości, słabości i cienie postać Waszyngtona nabiera ludzkiego wymiaru? Odpuszczam więc, niech



nazwa ulicy zostanie, a ja — być może — nie narazę się jej mieszkańcom.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

Przyducha...

Ciąg dalszy ze str. I

dzielnego ustalania cen na opiewane nędznych rumaki stłowe. A rolnicy z Sejn — jak donosiła w innym miejscu „Gazeta” — mają ich tyle, że wystarczyło na zablokowanie drogi dojazdowej do Spółdzielni Mleczarskiej. Chcą także u-rynkwować swoje produkty. W efekcie rolnikowi nie ma co opłaca, a robotnik nie ma za co kupić. I tak niewiele masel-ko trafia na paszę, a z wolniejszej połędwicy społecmow-ry robią piecyste.

Ze szczytnych haseł o równości deklamowanych przez całe lata z pożytkiem dla równiejszych pozostało

echo. Demoralizacja znacznej części nowo ukształtowanych obywateli zapelniających etaty pogardą własnej wyobraźni jest niemal powszechna. W znanym białostockim ubiegającym się o telefon budynku przy ul. Lipowej 32 petenci wyganiani są za drzwi, jeśli przypadkiem do pokoju 101 trafi jednocześnie więcej niż jedna osoba. W tej samej Dy-rekcji Wojewódzkiej Polska Poczta, Telegraf i Telefon powszechnie szanowanemu obywatelowi zwrócono podanie wraz z poparciem od macierzystego zakładu, tylko dlatego, że dyrektor podpisując owe poparcie użył sformułowania: popieramy wniosek kolegi Ko-

walskiego o zainstalowanie telefonu, etc. — Kto „popiera” obruszyła się dykcja w osobie przyjmującej podania. Trzeba pisać „prosimy”.

O sukcesie reformy zadecydują nie tylko umiejętności i kwalifikacje, ale konsekwentne pozybywanie się tych przy-war i społeczeństwa, które sprawiły że przez całe lata władzy ludowej wyrosły po-kolenia ludzi demoralizowa-nych ową władzą. Dzisiaj trze-ba się ich pozbyć wraz ze stołkami. Skompromitowane hasła i fałszywe aureole co-rz częściej trafiają na śmiet-nik. Teraz nadeszły czasy trzeźwego rozsądku i wzajemnej wiary wynikającej z własnej przydatności i bycia po-zytecznym innym ludziom, jak ci drobni sklepikarze, maso-ry, szewcy i krawcy na któ-rych najpierw wypróbowano skuteczność awangardy.

JOTEM

Ciąg dalszy ze str. I

Dwóch rozstrzelano. Jeden z nich nie wytrzymał. Padł na kolana i prosił o darowanie życia. Niemal po stopach ciałow Rosjanina — co śmierć jest zawsze straszną. Zastrze-lono go kłęczącego. Drugi był twardszy. O nic nie prosił. Upa-ł gdy dosięgnęła go kula. Rosjanie ściągali inn buty i odjechali.

Było gdzieś około piętnastej — raz jeszcze przywo-lajmy wspomnienia Stanisła-wa Sewastjanowicza. — Kopa-limy ziemniaki, gdy przyje-chali do nas sąsiad — WACŁAW BIEDULEWICZ. Powie-dział, że przy szosie Grodno-Augustów leży dwóch żołnie-ry polskich zabitych przez ruskich, a czterysta metrów

dalej jeszcze jeden zabity, granatowy policjant. Ojciec kazał mi jechać z są-siedem. Położyliśmy zwłoki na furmance i powieziliśmy je na cmentarz. Przed pochowaniem przeskakaliśmy kieszenie. Zna-

leźliśmy dokumenty. Jeden z zabitych nazywał się Jan Ga-worko, pochodził z Czarnej Wsi Kościelnej, drugi miał na nazwisko Stanisławewicz, imie-nia nie pamiętam. Leża na naszym cmentarzu do dzisiaj. Tyle, że spoczywają w grobie jako nieznani żołnierze.

Śmierć odkłamaną

Lipska nad Biebrą”. Wydano ją w 1980 roku nakładem Ośrodka Badań Historii Wojskowej Muzeum Wojska w Białymstoku i Towarzystwa Przyjaciół Lipska. Zawiera materiały z sesji historycznej, która odbyła się 27 września 1980 roku.

Opisując wojenne dzieje Lipska plk. Zygmunt Kostyła w swojej pracy m.in. stwierdził: 18 września 1939 roku uoszedł do Lipska niemiecki patrol rozpoznawczy, docierając do szosy Augustów

— Grodno. Zabitych zostało dwóch żołnierzy polskich. Przez następne kilka dni w okolicach Lipska panował spokój”.

Płk Kostyła się mylił — twierdzi pan Kazimierz powo-lując się na spisanie relacje naocznych świadków. Niemcy

byli w Lipsku tylko dziesięć-tno września. Potem aż do roku 1941 nikt ich nie widział. Zbrodnia o której pisze pułkownik została dokonana dwudziestego drugiego września przez żołnierzy radzieckich.

Mieszkańcy Lipska szukają się do kolejnej uroczystości w tym samym miejscu, w którym odbywała się ta z roku 1978. Tyle, że organizatorami będą sami Lipszczanie. Władze też mogą być. Nikt jednak nie zamierza się bawić w nie-potrzebne kamufaż. Na pom-niku znajdzie się nowy napis — z nazwiskami żołnierzy i informacją z czyich rąk zgi-neli.

MAREK GRZEŚKIEWICZ

Czerwony pajak

Janusz Niczyporowicz

— Zapytajmy, co na to Be-ria?

Taka forma odpowiedzi nie pozostawiała roomnów wątpliwości, że jest to człowiek, przed którym trzeba się mieć na baczności, albowiem cień Stalina jest jego cieniem.

Ławrientij Pawłowicz Beria mieszkał w rządowym domu przy zbiegu ulic Sadowo-Tri-umfalnej i Kaczałowa, w po-bliżu wieżowca przy placu Powstania, a więc w śródmieściu Moskwy. Dom był tak usytuowany, że na Sadowoje Kolco i na ulicę Kaczałowa wychodził tylko fragment po-sesji z murem tak wysokim, że samego domu nie można było dostrzec z ulicy. Był to obiekt pilnowany przez całą dobę, mieszkańcy Moskwy przyspieszali przed nim kro-ku.

Żona Berii — Nina Tejmu-razowna była agrochemikiem,

kandydatem nauk. Syn Sergo ożenił się z wnuczką Maksyma Gorkiego — Małą Pieskowską, znaną moskiewską pięknością.

Beria również w życiu prywatnym był człowiekiem bez-względny i czynnym, nie znoszącym sprzeciwu. Prowa-dził zresztą dosyć rozważli-tryb życia i wcale się z tym nie krył. Będąc człowiekiem żonatym sprowadził do swego domu siedemnastoletnią dzie-wczynę, która razem z nim za-mieszkała i urodziła mu córkę. Podobno został publicznie spoliczkowany przez jej matkę, ale kobiecie uszło to na sucho, gdyż miało to jakby podkreślać jego atrakcyjność jako mężczyzny. Matka i córka Berii żyła do dzisiaj i mieszkała w Moskwie.

3 lutego 1941 roku z Na-rowodowego Komitetu Spraw Wewnętrznych (NKWD) wy-czono Główny Urząd Bezpie-

czeństwa Państwowego i po-wołano do życia Ludowy Ko-misariat Bezpieczeństwa Pań-stwowego — NKGB. Szeftem NKWD został nadal Beria, zaś na szefa NKGB powoła-no zastępcę Berii — Merku-lowa. Organa bezpieczeństwa zyskiwały więc na znaczeniu. NKGB objął wkrótce kontrolę Armii Czerwonej i fłotę, wszystkich obokrajowców i dyplomatów. Według inform-a-cji Lewickiego NKGB miał własny wywiad i utrzymywał rezydentów we wszystkich krajach zachodnich, nadzoro-wał nawet organizacje emi-gracyjne.

Beria w krótkim czasie stworzył potężną organizację policyjną-wywiadowczą, zdolną objąć kontrolą całe teryto-rium ZSRR i unieszkodliwić w dowolnym czasie i w do-wolnym miejscu każdego prze-ciwnika. Przykład zamordo-wania w Goyeean w Mek-syku 21 sierpnia 1940 roku Lwa Trockiego jest jego ewi-dentnym przykładem. Matka Ramona Mercadera — zabójcy — otrzymała później za wy-czyn syna Order Lenina. Mer-cader był tylko narzędziem. Rozkaz zlikwidowania Troc-kiego wydał Beria szefowi specjalnej komórki — „Biura nr 1” — Sudoplatowowi, specjal-ście od zamachów i likwi-dacji wrogów. Ten znalazł człowieka o nazwisku Leonid Eitingez — agenta NKWD, który z kolei „organizował”

Mercadorowi przeniknięcie do organizacji trockistowskiej i dzięki odpowiedniej reżyserii znaleźć się w otoczeniu Troc-kiego. Mercader — alias Jack-son — opłacony przez Eiting-ona, nie był człowiekiem zbyt subtelny. Roztrząsał Troc-kiemu głowę kilofem.

Tak więc nie będzie prze-sadą twierdzenie, że Beria stworzył organizację o zasię-gu światowym.

Wracając jednak do chro-nologii wydarzeń, to o in-wazji na Polskę 17 września 1939 roku mieszkańcy ZSRR dowiedzieli się z komunikatów radiowych. Po sierpniowych układach, 28 września Mołotow podpisał jeszcze jeden u-kład z Hitlerem. Był to u-kład o przyznaniu i granicach. Straszliwa machina Berii pra-cowała w tym czasie już zna-w na pełnych obrotach. Aby ratyfikować ten haniebny u-kład zwołano na 31 paździer-nika kolejną sesję Rady Naj-wyższej ZSRR, na której Mołotow wygłosił swój słynny referat, mówiąc między inny-mi: „Polskie koła rządzące chełpiły się „trwałością” swe-go państwa i „potęgą” swej armii. Wystarczyło jednak krótkie uderzenie na Polskę najpierw ze strony armii nie-mieckiej, a następnie Armii Czerwonej, aby nie pozostało nic z tego kalekiego tworu Traktatu Wersalskiego, żyjącego z uścisku kilku narodo-wości”.

Przy tej okazji warto wspomnieć, że Władysław Mołotow — naprawdę nazy-wał się Skriabin — był jedy-nym politykiem sowieckim, który ścisłał rękę Hitlera w Kancelarii Rzeszy. Cios w plecy armii polskiej

zadany przez wojska sowiec-kie wkraczające na wschodnie tereny Polski miał swoje póź-niejsze tragiczne skutki. Efek-ty tej interwencji były przez całe lata skrzętnie skrywane w tajnych archiwach NKWD, KGB i UBP. Starobelski, Kozielski, Ostaszków i wreszcie Katyń, to dzisiaj już nazwy-symbol.

W książce „Dzieje sprawy Katynia” profesor Jerzy Ło-łek napisał: „Mordowanie jeń-ców polskich z obozu Kozielska, Starobelska i Ostaszkowa zaczęło się w końcu gru-dnia 1939. W wigilię Bożego Narodzenia wywieziono z 5 obozów kapelanów wszystkich wyznań, w większości księży katolickich, w ogólnej liczbie około 200 osób. Zostali oni wymordowani w nieznanym miejscu lub miejscach. (...) Kto podjął decyzję „likwidowania” ogromnej większości jeńców Kozielska, Starobelska i O-staszkowa, nie wiadomo. Do-myślać się jedynie można, że nawet ówczesny szef NKWD, Ławrientij Beria, nie mówiąc o jego zastępcy Merkułow, nie mogli nakazać tego na własną rękę i odpowiedzial-ność. Zapewne decyzję ośoso-biście podjął Stalin, po lekturze raportu ośólnego Kombrisa Zarubina. Likwidacja 3 obo-zów zaczęła się jednocześnie i zakończyła w tym samym o-kresie. Z Kozielska pierwszy transport jeńców odszedł 3 kwietnia 1940, z Ostaszkowa — 4 kwietnia, ze Starobelska — 5 kwietnia. Ostatnie trans-porty miały miejsce: z Kozielska i Starobelska — 12 maja, z Ostaszkowa — 16 maja.

Rzecz ciekawa, przed „eks-pedycją” w nieznane dokona-no masowych szczepień jeń-

ców przeciwko tyfusowi brzusznemu i cholercie. Po co, do dzisiaj nie wiadomo. Świa-niewicz (jeden z ocalałych z transportu do Katynia) domy-l się w tym typowego dla burokracji rozsyłaniej balaga-nu i wielopokowości decyzji, wskutek czego jedne organa NKWD nie wiedzieli o mającym być drugim. Bardziej praw-dopodobne wydaje się jednak, że była to gra mająca na celu zmniejszenie jeńców i uspie-nie ich czujności.

Istnieje jednak niemal zu-pelnie nieznany fakt mogący rzucić nowe światło na przy-czyn, z powodu których do-szło do zorganizowania także zbrodni katyńskiej. Otóż pod-czas procesu Ericha Kocha poinformowano na trybunał (jest to w aktach?), że na przełomie listopada i grudnia 1940 (a może 1939) roku otrzymał on polecenie od Himmlera zorganizowania spotkania z Berią na terenie Prus. Wy-bralił zameczek Schlesberg. Do spotkania doszło i podczas o-biadu usłyszał jak Beria pro-pował Himmlerowi przeka-zanie stronie niemieckiej kil-ku tysięcy polskich jeńców przebywających na terytorium ZSRR. Himmler miał odpowie-dzieć, że ich nie potrzebuje, gdyż nie ma ich w tym kraju. Beria zapytał więc co z nimi zrobić. Wówczas Himmler miał odpowiedzieć:

— Cóż to, nie wiecie co z nimi zrobić? Dalsze rozmowy odbywały się już w cztery oczy. Wiele jest jeszcze zagadek dotyczących Katynia. Dłaczę go nie wszystkie transporty dotarły na miejsce kaźni? Jak-że były kryteria selekcji jeń-ców? „Podejmując decyzję mordu

— pisze Jerzy Łolek — Sta-lin był przekonany o perspek-tywie co najmniej jeszcze kil-kuasetoletniej współpracy so-luskiej z Hitlerem. Inaczej nie likwidowałby kadry ofi-cerskiej dla 300-tysięcznej ar-mii polskiej, która w momen-cie wybuchu wojny z Niem-cami mogła okazać się ogrom-ną pomocą dla Armii Czer-wonej. Był także przekonany, że sprawa ta nigdy nie wy-jdzie na światło dzienne. Ktoś mógł przewidzieć, że w 1941 Smoleńsk znajdzie się pod okupacją niemiecką i pozosta-łe będzie pod nią dostatecz-nie długo, aby masowe groby w lesie katyńskim zostały odkryte i zbadane?”

Albo pod koniec roku 1940 stosunki polityczne z Rzeszą zaczęły się psuć (być może o-pisane przez Ericha Kocha spotkanie Himmlera z Berią miało na celu wysondowanie nastrojów panujących na Kremlu, a odmowa przejęcia jeńców polskich wiązała się z planowaną inwazją na ZSRR) i co bardziej prawdopodobne, politycy sowieccy dopuszczali możliwość konfliktu zbrojnego. Dlatego należy przypuszczać, że pewne decyzje zapad-ły bez wiedzy Stalina lub by on o nich informowany w „sko-toku spraw bieżących”. Sko-ro Mołotow nie informował Stalina o otrzymywanych ka-nalami dyplomatycznymi in-formacjach potwierdzających przygotowania Hitlera do woj-ny z ZSRR tylko dlatego, by nie drażnić wodza, to bardziej coś Stalina mogło obchodzić — przynajmniej po-czątkowo — wiadomość, że wśród ocalałych z rzezi pol-skich oficerów jest grupa skłonna do wstrząsów, a wśród nich płk Zygmunt Ber-ling. (cdn.)

Pierwsze plebiscyty

Zbliża się koniec roku, nad-chodzi więc pora sporządzania różnego rodzaju rankingów. Wyniki tradycyjnego plebis-cytu na najlepszego sportowca roku ogłosiła już agencja ISK. Wśród mężczyzn najwybitniejszą postacią w bieżącym ro-ku w sporcie uznano zawodo-wego kolarza amerykańskiego Grega Lemonda — 125 pkt. przed Borisem Beckerem (RFN — tenis) — 117, Roge-rem Kingdomem (USA — lek-koatletyka) — 73 i Mike Ty-sonem (USA — boks) — 64 pkt.

SPORTOWE TO I OWO...

Wśród kobiet palnąc pierw-szeństwą przyznano tenisistce RFN, Steffi Graf — 174 pkt. przed Jeannie Longo (Francja — kolarstwo) — 94 i Vreni Schneider (Szwajcaria — nar-ciarstwo Alp.) — 57 pkt.

„Gram dla pieniędzy”

Wiele kontrowersji wśród tenisistów wywołuje wciąż sprawa nowego turnieju „Mi-strzów wielkiego szlenu”, z sumą nagród 6 mln dolarów.

Lendl jest pierwszym gra-czem, który nie wypowiedział się otwarcie przeciwko tur-niejowi. Inni jak Becker czy Edberg uznali 2 mln dolarów

za wygranie turnieju za sumę absurdalną.

Druga strona medalu

— „Italia '90”

Szał radości, jaki ogarnął kibiców episkopski po awansie drużyny tego kraju do finału mistrzostw świata, przyniósł także tragiczne żniwo. W Kaizre z 7-piętrowego budynku wypadł 8-letni chłopiec w momencie kiedy dawał upust swej radości z sukcesu piłka-ry. Zginął na miejscu. Na

grupkę cieszących się w Ba-dadzie pracownikowie episkopski wpadł samochód — kilka o-sób poniosło śmierć.

Surowo ukarała FIFA Ju-gosłowianina Mehmeda Bar-darewicę za zaatakowanie sęd-ziego podczas meczu między Norwegią a Szwecją. Bardare-wicz został zlikwidowany na rok i nie będzie mógł brać udziału w turnieju finałowym piły tego — na wniosek okresu mistrzostw — nie może uczest-niczyć w rozgrywkach orga-nizowanych przez UEFA, oraz w Europejskich Pucharach.

Opd. (cdn.)



W przygotowaniu rewelacyjny wieloczynnościowy samochód rolniczy na zimę, wiosnę, jesień i lato, którym rolnik rano może zorać glebę, w po-ludnie zawleźć byka do rzeźni, a wieczorem siebie i swoją rodzinę do łóżka. (cd. str. III)



Komu trzeba bułke chleba!?

— Co tam słychać, panie Czesiu?

— U mnie słychać, że ja pomyślałem pierwszorzędny, tylko nie wiem, komu by jego udostępnić.

— Co to za pomysł?

— Kupiecki. Znaczący handlowy, bo co to kupiec, tego dzisiaj ludzie nie wiedzą. Ostatnie kupce byli przed wojną. Za pierwszego Sowieta koniec przyszedł na nich nieodwołalny. Potem handlowcy nastali i kopieratywy zamiast sklepów. Ale nie o tym chciałem ja mówić. Coś zrobić trzeba, żep było lepiej, nie?

z marchewko. Tak. I jeszcze chleba na dodatek.

— No cóż, to też rynkowe.

— Jak go zwał, tak go zwał. Dla mnie najważniejszy mój pomysł pierwszorzędny.

— No więc niech pan wreszcie powie, na czym on polega?

— Zares. chwileczkę, jeszcze ja wszystkiego nie dopowiedziałem. No, ide pod ratusz, patrze — jak ta apteka kole Kuriera redakcji — samochód na chodniku stoi



Rozmowa z Czeskim Tarasewiczem, mieszkańcem okolic ulicy Młynowej w Białymstoku.

— Słusznie. Na czym więc polega ten pański pomysł?

— Ostatnio chodził ja troszkę po mieście. Tu zajął, tam popatrzył i na koniec zobaczył, że ceny teres powariowali doszczętnie. Kiedyś na bazarze baby brały za jajka ceny umowne, potem panstwo zaczęło się umawiać z klientami, a obecnie każdy jeden sklep prowadzi własne buchalterie. Weźmy cukier, na przykład dajmy na to. W Opalku trzy dwieście u przywaciarza trzy, a w Suwaszku podobnie dwa dziesięć. Ten sam rzonowy cukier, no to co za chole-ral?

— Urynkowanie.

— Sprawa nie w nazwie. Jak ja tak patrzył, to na koniec zobaczył jedno zależność. Wiekniejszy sklep, cena wienksza. Jejbogu! W Opalku ze czterdzieścia bab po kontach łażo jak muchy, to tamój i drożej temu. Znowu u Kapusty w budzie kole hutu szklanej jeden człowiek i jedna kobieta, tylko, i u nich o dwie setki taniej na terebe.

— Cukier w zielniaku sprzedają?

— A co, nie wiedział? To niech idzie zobaczyć Cukier

ciężarowy i masło z niego sprzedają, tansze od sklepowego. Na poczontek mnie sie bebeci poruszyl. O jopsztwojusz, jakie kupie-wo nadzwyczajnej Sklepow ponawbudowali, delikatesy smiesz, a teres z chodnika robio bazar. Tak ja spozonktu myslal ale potem dla mnie pzeszelo, ze zastanowil i myslę tak — co za różnica, gdzie sie ja w towar zaopatrze? Byle kieszeń moja na tym wygrała. A skoro, weśmy, z samochodu cene mniejsze bioro, to może z turmanki bendzie jeszcze taniej? A jak z wósk, to chyba całkiem za darem? Prosto mówionc: porspendzac w kibienimater wszystkie supermarkety czy jak im tam, sklepowe niech wezmio wózek dziecinne, naj- lepiej po bliźniakach, i jazda na ulice. Mandele, mandele, komu trzeba bułke chleba!?

— W tym pan upatruje przyszłość naszego handlu?

— W tym ja upatruje swojo przyszłość. Jak skoro tak dalej pobendzie, wszystkie ogłosim kalepitus. Dla klejenta piniendzy zabraknie, dla sklepu klejenta, dla sklepowych pensji, dla... no i tak dalej. Zobaczy, nie inaczej bendzie.

Co budowaliśmy? Nasz tak zwany realny socjalizm. Kto, kiedy, jak? Na te pytania chcemy otrzymać odpowiedzi Czytelników.

Chodzi nam o krótkie, możliwe jak najkrótsze minipowiadanka opisujące fakty i zdarzenia, jakie miały miejsce w przeszłości bądź zdarzają się jeszcze dzisiaj. To „budowanie” jest oczywiście skrótem myślowym i dotyczy wszystkich dziedzin naszego życia. Nie jest ważna forma ani kształt literacki takiego opowiadanka. Mamy w redakcji pisarzy, którzy każdy tekst są w stanie przysposobić do

BUDOWALIM konkurs Magazynu Współczesnego

druku. Autorom będziemy płacić honoraria, a prace najlepsze otrzymają specjalne nagrody rzeczowe.

DZISIAJ COŚ ZE SPORTU

MŁOT

Kiedy w Białymstoku z przyczyn takich czy innych zaczęła podupadać lekka at-

letyka, pewien wysoko postawiony towarzysz, wielki miłośnik sportu (o którym nie miał najmniejszego pojęcia) zwołał naradę, po czym do zgromadzonych trenerów i działaczy wygłosił dłuższą przemowę, w której znalazł się również i taki passus: — „Albo weźmy rzuć młotem. Tu, twarzysze, popiełnicie błędy szczególnie jaskrawe. Gdzie trzeba szukać kadry młocia-

rzy, no? — tu przerwał, rozglądając się po sali i skończył tryumfalnie — W kuźniach, towarzysze, w kuźniach!

— Tam są inne młoty — zaprotestował ktoś nieśmiało.

— Nooo, wiecie, — ważny towarzysz zrozumiał, że chyba trochę przewalał, ale nie dał jednak za wygraną. — Prawda, są też u nas szkoły mechaniczne z klasami o profilu kowalskim. Tam, towarzysze, można i należy szukać nowych talentów młociarskich!

TRENER

jego biurko dobrze uprzednio przeskakał inny w spadku dostawał. Mówiąc nawiasem często nie dłużej niż na tydzień czy dwa, do czego sam nieraz rękę przykładał.

Pytają mnie teraz wnuki moje, czy sumienie mnie dziś nie zadrecza aby, więc odpowiadam im na to, że w owych czasach i w tamtym miejscu nikt o czynach takich nie słyszał nawet.

Tak czy owak pracowałem w ten sposób miesiąc osiem i dni siedemnaście. Dnia osiemnastego februła do mej najtajniejszej kancelarii wszedł personalny, usiadł na krześle mnie wprzód z niego zganając i takimi oto słowami rozmawiać zaczął: — Młody kapralu, to co teraz powiem takie jest ważne i odkryte najgłębszą tajemnicą, iż jeśli kiedyś komuś o tym wspomnisz, zostaniesz trzykrotnie rozstrzelany bez prawa najmniejszej łaski.

— Tak jest! — wrzasnąłem regulaminowo kopyłami przy tym traskając.

— No — sapnął martwiak — Zamknij oczy, otwórz uszy i słuchaj uważnie. Generala będziemy wykłochać.

Prawdę mówiąc z wrażeń zrobiło mi się słabo, udałem jednak, że wiadomość owa nową mi nie jest wcale.

(cdn.)

SALON ODRZUCONYCH

W dzisiejszym salonie drukujemy pierwszą część relacji jednej z naszych Czytelniczek. Nadesłany tekst podpisała ona imieniem i nazwiskiem, jednakże mając na względzie jej dobro — zdarzenia miały miejsce, są przecież autentyczne — postanowiliśmy zwrócić się do niej z pytaniem, czy i teraz tego sobie życzy. Jeśli tak, niech do nas napisze.

W tekście nie robiliśmy żadnych poprawek stylistycznych, dokonaliśmy jedynie niezbędnych skrótów.

Jak niewolnica

Kiedy skończył się serial „W kamiennym kręgu” wszyscy mówili o podłości mecenasa Prado. Nie mogli zrozumieć jak mógł wieść Laure w piwnicy a potem nie pozwolił jej wyjść za bramę przez okres 3 lat. Mnie to wcale nie dziwi, bo przez 2 lata małżeństwa przeżyłam podobnie jak Laura.

Leona poznałam na wakacjach w 1981 roku. W piękny, słoneczny dzień pojechałam z mamą po zakupy do Hajnowki. Kupiliśmy co trzeba i przysiadliśmy na stacji. Siedzieliśmy na ławce, na peronie. Koło nas zaczął chodzić młody sokista o blond włosach, często oglądając się na nas. Nie zwracałyśmy na niego uwagi. Tak było przez pół godziny. Potem przyszedł starszy sokista, znajomy mamy z pracy, zaczął rozmawiać z mamą. Przysiadł się młody. Rozmawialiśmy o kolejkach, o braku towaru.

Przyszedł nasz pociąg. Leon wziął nasze torby i powiedział — pomogę wam. W przedziale usiadł razem z nami. Przyjechaliśmy do S. Sokista pomógł mi odnieść torby na stację (torby były bardzo ciężkie i mama została je pilnować, a ja poszłam po rower). — Dlaczego nie przyjeżdżasz na zabawę do C.? spytał.

— Nie warto do C. jechać — odpowiedziałam — u nas są lepsze zabawy. Za kilka dni pojechałam do Hajnowki, aby podać kwiaty w pracowni biologiczno-chemicznej. (Miejsisko w szkole ustalone dyżury na podlewanie kwiatów, aby nie uschły w czasie wakacji). Po wyjściu ze szkoły pochodziłam po sklepach, a potem poszłam na łody. Kolejka była bardzo długa.

Raptem podchodzi do mnie chłopak o włosach blond i podaje mi loda, mówiąc — możesz nie stać Irene. — Ach! To ty — usmiechnęłam się. Nie poznałam ciebie. — Widzisz jaka jesteś! Ja ciebie poznałem od razu. Chodziliśmy po Hajnowce, a potem siedzieliśmy w parku. Razem wracaliśmy do domu.

I tak zaczęliśmy ze sobą

Stosowaliśmy się do tych zakazów, bo mąż straszyl mnie, że zabije, a ciało scho- wa tak, że nikt nie znajdzie. Wiedziałam, że może to zrobić, bo kłusował na zajęcia i sarny. Mówił mi, że rzuca w nie nożem i trafia prosto w serce. (cdn.)

WAYDYKAMENTY

Niegdyś od kolaborantów aż roito się. Dziś nawet z samym sobą kolaborować trudno.

Od nakazowego milczenia Polska się kurczyła, ale od gadania też Polska nie przybywa.

Niektórzy są bardziej mądrzy niż mogą sobie na to pozwolić.

Ci, przed którymi wyścielają dywany, mają potem nierzadko status personalnych ścierek.

Długofalowe plany nieraz biorą w łeb na najkrótszych dystansach ich realizacji.

Czy głębia portretu własnego Polaków musi zawsze być głębią ideologiczną?

Najtrudniej utorować drogę do samego siebie.

ZBIGNIEW WAYDYK

Ja też w sprawie Niczyporowicza

Jestem stałym czytelnikiem „Gazety Współczesnej” i świadkiem niezrozumiałego jej przekształcenia. Odczuwam to czytając w ostatnich numerach „artykuły”, prawie jak anonim, bez jawności autora, lecz wprowadzające niepokój, arogancję, brak tolerancji i krótko mówiąc chamstwo.

Szczytem tego wszystkiego był list nieznanego czytelnika wydrukowany w Magazynie z dnia 3 listopada. Wystarczy zacytować wypociny wulgarnie tegoż autora np. „pisnask”, „brednie” czy też opinie o

nas „co to za naród polski”, „holota”, „kpiąca chaosem i nieowiadczą do innych narodów, które rządzą nie tak jak Polacy?”, „bzdury”, „gnidy kościelne”. Zaś największym oszczerstwem jest stwierdzenie o roli Armii Krajowej w czasie wojny. Cytować tego już nie będę, gdyż nie mogę powieścić obrazu wieloletniego sili zbrojnego państwa podziemnego. Będąc żołnierzem tych sił i towarzyszem broni tych co zginęli proszę o publiczną informację o autorze wspomnianego listu, gdyż fi-

nał obrazy powinien określić sąd powszechny. Specjalnie pominąłem ataki tegoż osobnika na P. Niczyporowicza gdyż uważam, że zainteresowany zrobi to ośobiście.

Na zakończenie jeszcze raz zadaję pytanie po co? drukuje się listy ograniczonych autorów — „wyznających wiare mak praktykowaną w Polsce”, lecz nie umiejących żyć w przyjaźni i tolerancji. Z poważaniem

Stefan Masztrak
Białystok,
ul. Kopernika 3a m 44

OD REDAKCJI: List nie był anonimem, lecz nazwisko i adres autor zastrzeżony. Sąd zgodny z prawem prasowym nawet dla sądu nie udostępnimy adresu autora.

Pan Stefan Masztrak po lekturze następnego magazynu i liście w nim wydrukowanym zapewne zrozumiał, iż postanowiliśmy zamieszczać tu listy do red. Niczyporowicza, których to ten autor otrzymuje niemało. A, że są one kontrowersyjne... Czasę jednostronnego patrzenia na rzeczywistość mamy już na szczęście za sobą.



Ktoś upadł na trafny pomysł i to, co się w chwili obecnej dzieje niemal w całej wschodniej, komunistycznej Europie, nazwał „Jesienną Ludów”. Jakby na wydarzenia te nie patrzeć, z pewnością przejdą one do historii właśnie jako coś zbliżonego do wydarzeń z połowy ubiegłego wieku.

Teraz można zastanawiać się i spekulować do woli nad tym czy wszystko to było do przewidzenia, czy politykowie i futurologowie, gzieś tam w swoich kalkulacjach i przewidywaniach dopuszczali myśl, że pięćdziesiąt lat po ustanowieniu w Europie Wschodniej porządku jaltńskiego, w praktyce dojdzie do jego demontażu.

Z pewnością nikt w swoich rachubach nie brał pod uwagę interwencji z zewnątrz, bo to groziłoby kolejną światową awanturą. ZSRR za żadną cenę nie dopuściłby do tego, by w dzisiejszej Europie pozostać jako jedynemu państwu usiłujące zbudować coś na kształt komunizmu. Demontaż komunizmu mógł się

zrealizować tylko wtedy, gdy ruch ku demokracji zacznie się jednocześnie w kilku państwach, a przede wszystkim w samym Związku Radzieckim. Samotne próby — jak wiemy — nie powodują się. Co do tego, chyba nikt nie miał wątpliwości, ponieważ z czasem musiały się w tym ogromnym państwie odezwąć nie tylko ruchy nacjonalistyczne, ale przede wszystkim wolnościowe. Rewizja bezprawnych działań stalinowców wisiała w powietrzu. Ktoś kiedyś powiedział, że trzeba takiej cierpliwości jak wykazała Finlandia, go-

bie sprawę, że w chwili obecnej ich samodzielną byt jest być może jeszcze fantazją, ale żądają maksymalnej samodzielnosci, własnej monety, armii, flagi, hymnu i języka. Gruźni też przypomineli sobie, że w roku 1921 wcale nie palili się do zjednoczenia z Rosją i żądają u-nieważnienia dekretów.

Precedens już został stworzony w przypadku uznania rozbiórki Polski za nieważne. Różne tego było podłoże bo imperium rosyjskie dobrowolnie oddawało tylko wtedy, gdy miało nóż na gardle. Takich nauczyli carowie.

Człowiek radziecki i ernerdowski

Z pewnością zaskoczeniem dla wielu obserwatorów jest niezwykle szybki rozwój wydarzeń w NRD. Jeszcze nie tak dawno małżonka szanownego byłego sekretarza NSPJ grzmiała z trybun do młodzieży, że o komunizm młodzież nie powinna być walczyć — jeśli trzeba — z karabinem w ręku. Stało się inaczej: młodzież nie tylko nie chce trzymać karabinów w rekach, ale także nie chce komunizmu. Prawdą jest, że sztuczne podzielenie każdego państwa na dwa różne systemy społeczne i polityczne musi skończyć się niepowodze-

niem, jeśli nie za dziesięć, to za pięćdziesiąt lat. Zbyt wiele łączy tę samą nację a nieodpartym dążeniem człowieka jest pęd do lepszego życia i jeśli ma do wyboru na obiad: ideologię albo pieczonego gęś, to byłby chory gdyby wybrał to pierwsze.

Symboliczne obalenie muru berlińskiego było konsekwencją coraz bardziej rosnącej izolacji NRD od świata. Za granicę jeździł głównie dziennikarzy i sportowców. Niemca kojarono głównie z mieszkaniem w Republici Federalnej. Nawet nasza propaganda używała dziwnego określenia w przypadku sportowców: zawodnik NRD, a nie zawodnik niemiecki. Podobnie było ze sportowcami ze wschodu. Nie mówiono: Rosjanin atakuje, tylko: zawodnicy radzieccy przeszli do ataku. To tak, jakby o Fibaku powiedzieć: fantastyczny lot zawodnika PRL...

Spółczesność dąży do tożsamości, a nie unifikacji. My możemy mówić o sobie — Europejczycy, ale ci z Paryża i Rzymu zaraz dodają: tak, ale Europejczycy wschodni.

Kiedy podróżywałem po ZSRR i ciągle mi mówiono, że to jest największe na świecie, tamto też największe, coś jest największe, coś najgłębsze, coś najszersze, to ja odpowiadając, że u nas w Europie to wszystko jest małe. I obrażali się. A co, miałem zapytać czy u nich jest największa na świecie zaręczona mądrość i głupota? Ja jestem pacyfista.

NICZYPOROWICZ



Gdyby jednak, mimo wszystko, rolnik miał jakieś wątpliwości i czegoś mu tam brakowało, to przecież zawsze może sobie trochę poczekać. Koniec.

co, gdzie, kiedy?

REPERTUAR NA PIĄTEK
W BIAŁYMSTOKU
FILHARMONIA

Fadstwowo Filharmonia — Koncert symfoniczny Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Białostockiej pod batutą Zbigniewa Jajłowa. W programie: A. Correlli, G. F. Haendel, M. Ravel. Godzina 19.

TEATRY

Teatr Dramatyczny im. A. Węglińskiego „Kontrakt”, godz. 19.15 (Palać Słubów).

Białostocki Teatr Lalek — „Pan Fajnycki II”, godz. 17.

KINA

„Półk” — „Ludzie-koty” (USA, 1.15, godz. 10.30, 12.30, 14.30, 16.30, 18.30, 20.30).

„Ton” — „Awantura o Basile” (Polska, 1.15, godz. 9.15, 11.15, 13.15, 15.15, 17.15, 19.15).

„Syrrena” — „Robinson Crusoe” (franc., 1.12, godz. 9.15, 11.15, 13.15, 15.15, 17.15, 19.15).

„Melodramaty” — „Tędyż” (1.15, godz. 15.30 i 17.30, „Dawno temu w Ameryce” (USA, 1.15, godz. 19.15).

KINA W WOJEWÓDZTWACH
BIAŁOSTOCKIM

Białostocki — „Samotny wilk McQuade” (USA, 1.15, 18.30).

Hajnówka — „Paryż — Teksas” (franc.-R.F.N., 1.15, 18.30).

Łapy — „Pikareski poker” (Polska, 1.15, 18.30).

Siemiatycze — „Magiczny warok” (chiński, 1.12).

Sokołka — „Alchemik” (Polska, 1.15).

Suchowola — „Mona Lisa” (ang., 1.15).

ŁÓŻYŃSKIM

Łomża „Millennium” — „Rambo II” (USA, 1.15).

Łomża „Kad” — „Most na rzecę Kwai” (ang., 1.15).

Hajnówka — „Katastrofa zauraczenie” (USA, 1.15).

Kolno — „Sztuka kochania” (Polska, 1.15).

Siepelewo — „Ostatni cesarz” (ang., 1.15).

Wysokie Mazowieckie — „Sto wazszenie zwycięzców” (franc., 1.15).

Zambrów — „Chora z miłości” (franc., 1.15).

SUWAŁSKIM

Suwałki „Baltik” — „Telepasta” (USA, 1.15).

Suwałki „Barnaba” — „Lubieżni” (Polska, 1.15).

Augustów — „Kornelumbenblau” (Polska, 1.15).

Łomża — „Złote dziecko” (USA, 1.15).

Elk — „Orzeł” — „Śnieżka” (CSRS, 1.15).

„Polonia” — „Akt zemsty” (USA, 1.15).

RADIO

PROGRAM I
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM II
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM III
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM IV
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM V
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM VI
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM VII
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM VIII
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM IX
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM X
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XI
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XII
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XIII
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XIV
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XV
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XVI
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XVII
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XVIII
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XIX
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XX
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XXI
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XXII
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XXIII
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XXIV
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XXV
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XXVI
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XXVII
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XXVIII
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00.

PROGRAM XXIX
Władomości 9.00, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 24.00. Władomości 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.00, 13.00, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.

Historia regionu w obrazach

Dziś — Młodzież



Rośliśmy otoczeni opieką lekarską



Kręgosłup mieliśmy prosty



Zbieraliśmy każdy kłós na wagę



Popieraliśmy



Obradowaliśmy — z cyklu: partia zawsze z młodzieżą

No i wyrosli!

Wbrew sugestiom jednego z Czytelników, że jakoby wymuszamy kontakty z redakcją—liczba listów do redakcji i rośnie z dnia na dzień w sporym tempie. Dziękujemy. Kilka listów zamieszczamy dziś. Tytuły pochodzą od redakcji, a poglądy w nich zawarte są poglądami Czytelników, nie zawsze natomiast redakcji.

Henry Ktssinger wróży burzę?

Kiedy następuje dezintegracja jednolitego bloku Wschodniego, nowej wagi nabiera przyszłość obu państw niemieckich. Były sekretarz stanu USA HENRY KISSINGER spotkał się w ubiegłym tygodniu z redaktorami naszego pisma (Newsweek — dop. red.), by przedyskutować „kwestię niemiecką”. Oto wybrane fragmenty jego wypowiedzi:

OBSERWUJEMY w Europie proces polityczny polegający na tym, że Związek Radziecki traci kontrolę polityczną nad Europą Wschodnią, a w Europie Zachodniej stopniowo ulega osłabieniu pozycja wojskowa NATO. Uważam, że to co się dzieje obecnie, jest ciałem przed jakąś burzą. W Europie Wschodniej problem polega na dezintegracji koncepcji imperium satelitarnego. Partie komunistyczne, w takiej mierze, w jakiej stają się partiami narodowymi i uczestnikami procesu wyborczego, muszą przyjmować postawę niezależności od Moskwy, ponieważ tylko w ten sposób mogą się uprawnocić. W Polsce i na Węgrzech partie komunistyczne mogą uważać, że przyjmując nazwę partii socjaldemokratycznych uratują narodowy komunizm. Nie może to jednak przynieść efektów. W Niemczech Wschodnich ponieważ w kraju tym nie można być narodowym komunistą — jeśli się jest nacjonalistą, musi się być zwolennikiem zjednoczenia.

Podstawowy dylemat Niemiec Zachodnich polega na tym, że zostali przecięci uczuciowe liny, którymi kraj ten był przywiązany do zachodnich punktów cumowania. Zwrotem standardowym w zachodniemieckiej polityce stało się obecnie stwierdzenie, że Niemcy mają do wypełnienia specjalną misję na Wschodzie. Zachodni Niemcy stale powtarzają: jesteśmy do-

brzymi sojusznikami, można na nas polegać jako na członkach NATO. Jesteśmy wiernymi Europejczykami, wszyscy muszą jednak uznać, że mamy do wypełnienia specjalną misję na Wschodzie. Gdzie udowodnili oni, że ich powołaniem jest jakaś spe-

Musimy wystąpić z jakąś polityczną koncepcją przyszłości Europy. Inaczej nasze pozycje będą ulegały ciągłemu okrojeniu w efekcie, z jednej strony, coraz szybszego procesu jednostronnego rozbrajania się NATO, a z dru-

giej strony — politycznej dezintegracji Europy Środkowej. Polityka zagraniczna jest sztuką rozumienia tendencji rozwojowych i sterowania nimi. Wolałbym mieć do czynienia z ewolucją bardziej ortodoksyjną. Wolałbym utrzymać istniejącą strukturę wojskową i stopniowo łagodzić napięcia wewnętrzne. Występuje jednak określona tendencja. Rozwój wydarzeń w Europie Wschodniej doprowadzi do sytuacji, w której Stany Zjednoczone będą musiały zająć jakieś stanowisko. Problem polega jedynie na tym, czy zrobimy to ad hoc, reagując na każdy kolejny kryzys dopiero po jego pojawieniu się, czy też powiemy, że mamy do czynienia z nowym okresem, niezależnie od tego, jak do tego doszło. Ten nowy okres wymaga następujących koncepcji:

Polityka zagraniczna jest sztuką rozumienia tendencji rozwojowych i sterowania nimi. Wolałbym mieć do czynienia z ewolucją bardziej ortodoksyjną. Wolałbym utrzymać istniejącą strukturę wojskową i stopniowo łagodzić napięcia wewnętrzne. Występuje jednak określona tendencja. Rozwój wydarzeń w Europie Wschodniej doprowadzi do sytuacji, w której Stany Zjednoczone będą musiały zająć jakieś stanowisko. Problem polega jedynie na tym, czy zrobimy to ad hoc, reagując na każdy kolejny kryzys dopiero po jego pojawieniu się, czy też powiemy, że mamy do czynienia z nowym okresem, niezależnie od tego, jak do tego doszło. Ten nowy okres wymaga następujących koncepcji:

PODEJŚCIE dwubiegunowe nie będzie już przynosić efektów. Musimy więc znaleźć sposób takiego sterowania tendencjami rozwojowymi, by w końcu nie okazało się, że mamy do czynienia z Europą mniej stabilną niż przedtem. Już obecnie jesteśmy na Bałkanach świadkami wypiływania na powierzchnię wszystkich starych sporów. Można sobie wyobrazić ponowne pojawienie się problemów w stosunkach Niemców ze Słowianami. Wróćmy do tradycyjnych europejskich rozrywek politycznych nie mając żadnej koncepcji i nie rozporządzając siłami niezbędnymi do radzenia sobie z tymi rozrywkami. Co uczynimy, jeżeli jeden z krajów Europy Wschodniej postanowi wystąpić z Układu Warszawskiego? Czy powinniśmy próbować doprowadzić do takiego wystąpienia? Czy też przeciwnie, powinniśmy te kraje zachęcać, by pozostały członkami układu?

Musi być w interesie ZSRR zaprzestanie roli wiecznego policjanta Europy Wschodniej; roli zagrażającej odprężeniu w stosunkach z Zachodem. Musimy znaleźć sposób zapewnienia Związkowi Radzieckiemu, iż będzie bezpieczny w swych granicach z 1941 roku, przekonaną go, że w jego własnym interesie leży rezygnacja z fizycznego sprawowania kontroli nad Europą Wschodnią, która jednak może zostać przekształcona w taką strefę, której istnienie umożliwiałoby militarny atak na ZSRR. Potrzebna nam jest jakaś koncepcja Niemiec, koncepcja ewolucji Europy Wschodniej i koncepcja obrony w nowym środowisku politycznym. My, na Zachodzie, wpedziliśmy się sami w obścisk. Nasze myślenie uległo takiej militarystyce, że uległa militarystyce również nasza dyplomacja — i to po obu stronach. Musimy się z tego wyzłodzić. (mk)

„Newsweek” — „Forum”

Listy do nas

NA MARGINESIE serialu publikacji katyńskich chciałbym przypomnieć o faktach, które z Katyniem mogą mieć bezpośredni związek, a kto wie, czy jest to klucz do wyjaśnienia sprawy katyńskiej. Chodzi o los jeńców radzieckich, wziętych do niewoli polskiej podczas wojny polsko-radzieckiej 1920 r. Poniższe informacje podaje za książką Jerzego Kumanieckiego „Pokój polsko-radziecki 1921”. W-wa 1936 (nakład aż 2600 egz. — można by sprzedać bez problemu dziesięć razy więcej!).

W zwycięskiej dla Polski wojnie polsko-radzieckiej lat 1919-1920 do niewoli polskiej dostało się sto trzydzieści tysięcy żołnierzy radzieckich. Trzymano ich w obozach jeńческих i dla internowanych w Tucholi, Strzałkowie, Dębnie i Baranowie. W obozach tych zginęło w ciągu dwóch lat sześćdziesiąt tysięcy jeńców radzieckich —

Katyń zemstą Stalina?

prawie połowa ogółu. W samej Tucholi zginęło ewidentnie dwa tysiące jeńców z Armii Czerwonej — pięć razy tyle, co w Katyniu. Jeńcy radzieccy ginęli masowo, jak pisze autor, na skutek ciężkich warunków życiowych i niehumanitarnego stosunku administracji obozowej do jeńców. Te ciężkie warunki życiowe w raporcie szefa Oddziału II Sztabu gen. W.P. ppłk. I. Matuszewskiego to złe wyżywienie, brak opału, bielizny i ubrania, złe warunki pobytu. Autor podaje przykład obozu w Strzałkowie na przewidywanych na listopad i grudzień 60 wagonów węgla otrzymał... jeden wagon. Niezłoty J. Kumaniecki nie wyjaśnia na czym polegał ów „niehumanitarny stosunek administracji obozowej do jeńców” — czy obejmował tylko zabijanie głodem i chłodem, czy także strzały w potylicę? W Tucholi nie było speców od dra Goebbelsa, którzy zorganizowali całą tę ogromną

dokumentację Katynia, te tyjące fotografie rozkładających się zwłok i szczegółowe opisy każdego trupa. Masowa zagłada jeńców radzieckich w polskiej niewoli była wówczas przedmiotem ostrych protestów radzieckich. Skład wniosków, że w radzieckich kręgach władzy była to sprawa głośna i dobrze znana. Musiał o tym wiedzieć i Stalin, który w wojnie polsko-radzieckiej brał udział i dobrze ją zapamiętał.

Od czasu, gdy poznałem wstrząsające dane z pracy J. Kumanieckiego gnębi mnie taka myśl: czy między zagładą sześćdziesięciu tysięcy jeńców radzieckich w niewoli polskiej w latach dwudziestych a śmiercią kilkuset tysięcy oficerów polskich w niewoli radzieckiej w latach 1939-1941 nie ma bezpośredniego związku? Czy Katyni był odwetem za Tucholę? Oba wydarzenia dzielił okres niespełna dwudziestu lat, za życia tego samego pokolenia. Z radzieckiego punktu widzenia akcja przeciwko Polsce 17 września 1939 była tylko wywołaniem rachunków za agresję, podbój i aneksję dokonane przez Polskę przeciwko Rosji Radzieckiej w latach 1919-1921. Więc może dotyczyło to również trak-

towania jeńców? Widzę tu rade-nie dla historyków: niech wyjaśnią i tę „białą plamę” w dziejach stosunków polsko-radzieckich. Jedno jest pewne, jeżeli akcja wyświelenia białych plam historii ma rzeczywiste służyć poznaniu prawdy historycznej, a nie być tylko zwykłą propagandą narodowej nienawiści, należy uczcie pamięć i Polaków zgładzonych przez Rosjan i Rosjan zgładzonych przez Polaków. W Tucholi koło Bydgoszczy tak powstała stanąć pomnik na grobach poległych jeńców radzieckich.

Wiktoria A. (Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)
P.S. Proszę o zapoznanie z treścią niniejszego listu red. Janusza Nicyporowicza. (WA)

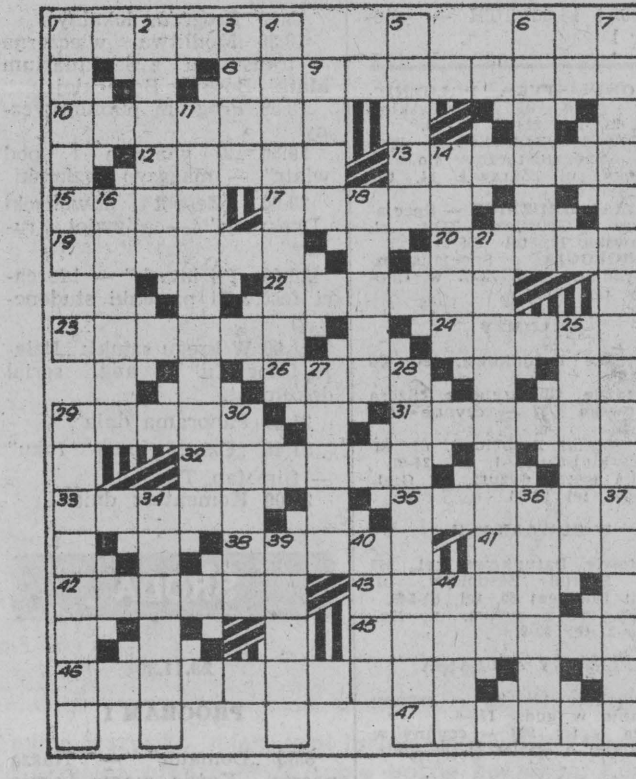
OD REDAKCJI: Zgadzał się z apelem o wyjaśnienie „białych plam” i w tej dziedzinie, nie sposób zgodzić się z autorem, który jakby w podtekście sugeruje, że nawet próba usprawiedliwienia czynu zbrodni. Jakiśkolwiek by był motyw, ludobójstwo w każdej postaci jest czynem zbrodniczym.

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) 1) 8) pieprz opowiadania, 10) ważny w gabinecie, 12) lina na łosose, 13) E d rd, 15) zbiórka w kapeluszu, 17) termin związany z nauką o kompleksach (bierz go), 19) kościół abazury, 20) coś do bicia, 22) ra, 23) dawanie dyla, 24) grono śniegu, 26) chodak z dorzecza Narwi, 29) zespół żon, 31) kobieta z „Hamleta”, 32) na na na na na, 33) łącz Fronszeńskiego ze Skargą, 35) Twoja matka dla matki Twego ojca, 38) harcerz z importu, 41) rani dokola, 42) wraca się z nią albo na niej, 43) prawni, 45) cofnięte lotnictwo, 46) drze się, 47) z niej wojewoda zdyszan bieży w zamek z wściekłością i trwo-

PIONOWO: 1) po ceptaku, 2) ubiór wersetu, 3) literat z winem, 4) nie należy często zaglądać do niego, 5) skrzypl pod nogami, 6) wr wa, 7) powód zółknięcia, 9) świadczy o panu, 11) wszystko widzi w czarnych kolorach, 14) dobro-wolność pozbawiona wolności, 16) żona pana K., 18) A dla fizyka, 21) rakiet a, 25) świ, 27) Baltazara, 28) np. spodek, 29) teka hi, 30) na-przód! albo biegiem, 34) ob-ła, 36) kwiecień, 37) uchwyt mający zwole kształt głowy iwa z obciążą w paszczę, 39) znaczna część świata, chłop lub drania, 40) „u” bez powtórek, 44) związek występujący w pabalginie i w dialecie.

Wśród czytelników, którzy nadesłali w terminie 6-dniowym trafne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów oszczędnościowych PKO po 2.000 zł. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka z numeru 271”.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 265

POZIOMO: Arabka, preparat, aktorka, lekarz, szapa, swada, płoża, orczyk, czub, takt, cysterna, klasztor, Kain, lary, mikado, amper, trier, o-nuca, galgan, senator, obejście, arnika, PIONOWO: prze-dłużka, splaszczanie, groza, retusz, barbakan, amaran, tatar, rżaz, pobyt, wytrzyma-łość, cytra, uczta, kancelaria,

Nagrody wysyłamy pocztą. Zawartości przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)

Solon, limianin, katusza, raca, krytyk, dobro, ogier.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 260 z 10 listopada br. bony oszczędnościowe PKO wysłaliśmy: Bożena Koźuchowska z Hajdówki, Tadeusz Malinowski z Supraśia, Karol Zaborowski z Górdzi, oraz Regina Skarżyńska i Maciej Fink-Finowicki — oboje z Białogostku.

Nagrody wysyłamy pocztą. Zawartości przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)

BLIZNIĘTA 22.05-21.06
Tydzień szary, niekiedy energiczny, dekoncentracja. Rywalizacja w pracy, ale walka o palmę pierwszeństwa podejmiesz bez przekonania. W sercu niepewność. Finanse domowe rozregulowane. Wiadomość z daleka poprawi samopoczucie.

RAK 22.06-22.07
W pracy zamieszanie, przetwarzanie personalne, żywiołowe działania i wzrost wymagań. W sprawach osobistych małe nieporozumienie wywołali lawinę komplikacji. Teraz już za późno na wyjaśnienie. Mimo inflacji sytuacja finansowa dobra. Ważny Strzelec.

LEW 23.07-22.08
Spory zapal i nadzieja w życiu zawodowym. Twoje projekty nabierają realnych kształtów. W życiu prywatnym sekretnie spotkania i akompaniament wyrzutów sumienia. Zdajesz sobie sprawę, że jest to związek bez przyszłości. Finanse zachwiane. Miły Baran.

PANNA 23.08-22.09
W pracy różnice zdań, rozgardiasz i coraz więcej kłopotów. Nie zamartwiasz się na zapas. Twój upór i systematyczne działania z niejedną wywołują cię opresję. Nowa, atrakcyjna znajomość i

KOSZE REDAKCYJNE

nie są pełne odrzuconych tekstów, bo i skąd by się wzięły. Te apele skierowane do czytelników, pisać do nas a my was wydrukujemy. No i ludzie, pełni wiary i zapалу piszą. No i co ci, zapalenie z tego mają? Zmar-nowany niepotrzebnie czas, niechęć lub nienawiść ludzka cię za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Placić za listy

(jeżeli podpisze tekst swoim nazwiskiem) a satysfakcji zadnej. A wynagrodzenie za wykonaną pracę to niby gdzie jak kamfora znikła?

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

Wszystko dzisiaj kosztuje i to słono kosztuje a praca ludzka ma być w dalszym ciągu za darmo! I to według

WAGA 23.09-22.10

Zwapienie we własne siły, dezorientacja, rozczarowania. Problem wyjdzie się przerastać two możliwości. Nie jest tak źle, jak myślisz. Nie najlepszy nastrój wywołany trudnością. Spotkanie ze starymi przyjaciółmi na pewno poprawi samopoczucie.

SKORPION 23.10-22.11
Nieźle rezultaty na niwie zawodowej. Jeżeli wykorzystasz potra-fisz umiejętnie przewidywania rozwoju wydarzeń, zadziwisz nie tylko sojuszników. W sprawach serca pomyślnie układy. W domu niezwykle wydarzenie. Licz się z Wodnikiem.

STRZELEC 23.11-22.12
Dobra forma, zaradność, operatywność. Potrafisz energicznie przeci-widzać zagrożeniom i dążyć do wytyczonego celu. W pracy interesują cię tylko pierwszoplanowe sprawy. Pomyślnie również będą sprawy osobiste. Sojusznik spod znaku Barana.

KOZIOREK 22.12-20.01
Dobre układy w życiu zawodowym i domowym. Tydzień spokojny i raczej udany. Nawet skomplikowane zadanie w pracy nie sprawi najmniejszego kłopotu. Spotkanie dawno nie widzianej osoby przyniesie sporo satysfakcji. Ważna Waga.

WODNIK 21.01-20.02
Intrygujące propozycje w pracy nie do odrzucenia. Nawal zajęć i trochę kłopotów. Na gruncie prywatnym, ożywienie kontaktów towarzyskich. Renesans długotrwałego związku, ostatnio trochę zachłanianego. Finanse w normie. Twój smak Panna.

RYBY 21.02-20.03
Pomyślnie klaruje się projekt związany z lokatą większego kapitału, choć niewykluczone domowe rozdziewki i niesnaski. W pracy ostre tempo i ciągłe podnoszenie poprzeczki. Zapowiedź dużej imprezy rodzinnej. Licz się z Panną, Unikaj Skorpiona.

obowiązujących powszechnie

stawek i było to sprawiedliwe i zarazem słuszne, stąd masa czasopism wychodzących przed wojnę i rzęsa czytelników piszących do nich. Każdy autor mógł się sprawdzić i miał szansę, o ile wykazał się szczyptą talentu, znaleźć się wśród grona współredaktorów danego czasopisma.

A dzisiaj, Panowie Redak-torzy machając dyplomami, zwracają się do czytelników, żeby zapinali puste szpalty „GW”. Puste, ponieważ pisa-nie o wszystkim po trochu, bez jasnego, własnego stanowiska w danej sprawie, to jest wielkie Nic. Czyżby Panom Redaktorom zabrakło odwagi, żeby rzucić się głową w dół, żeby określić swoje miejsce w „Gazecie” (jak uczynił to pan Nicyporowicz), a „Gazeta” w społeczeństwie, bo „Gazeta” musi być albo katolicka albo komunistyczna albo en-decka, ludowa, socjalistyczna lub w ogóle odwrócić się od społeczeństwa i stać się „Gazetą” dla „Gazet”.

W Legar
OD REDAKCJI: NAJLEP-SZE listy lub wypowiedzi drukujemy tylko podpisane — dane personalne można za-strzec do wiadomości redak-cji już dość dawno bonorujemy i będziemy w dalszym ciągu tak czynić.